

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 28 (1444) 10 LIPCA 1988 R. CENA 38 ZŁ

W NUMERZE:

Kiedy należy czynić dobrze? ● Posiedzenie Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików ● Z kancelarii Pierwszego Biskupa ● Porady



Madonna
z Dzieciątkiem
i św. Janem

— MAL. RAFAEL SANTI
(1483—1520)

SIÓDMA NIEDZIELA
PO ZESŁANIU
DUCHA ŚWIĘTEGO

LEKCJA

z Listu
św. Pawła Apostoła
do Rzymian (6,19—23)

Bracia: Ludzkim sposobem przemawiam dla słabości ciała waszego: Jako bowiem wydaście członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, aby brnąć w nieprawość, tak teraz wydaście członki wasze na służbę sprawiedliwości dla uświęcenia. Bo kiedyście byli niewolnikami grzechu, wolni byliście od służby sprawiedliwości. I cóż za pożytek mieliście wówczas z tych rzeczy, których się teraz wstydzicie? Albowiem końcem ich jest śmierć. Teraz wszakże uwolnieni od grzechu i stawszy się sługami Bożymi, macie swój pożytek w uświęceniu, a za cel — życie wieczne. Albowiem zapłatą grzechu jest śmierć. A łaska Boża — to żywot wieczny w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

EWANGELIA

według
św. Mateusza (7,15—21)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu obcym, a wewnątrz są wilki drapieżne. Po ich owocach poznacie ich. Czyż zbierają z ciernia winne jagody, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre złych owoców rodzić, ani też drzewo złe, dobrych owoców rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Tak więc po ich owocach poznacie ich. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie — wejdzie do królestwa niebieskiego. Ale kto wypełnia wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego.

Tak postawione pytanie może zdziwić, a nawet wywołać oburzenie wielu czytelników „Rodziny”. Ten i ów zapewne powie: „Też pytanie! Przecież odpowiedź każdego bez wyjątku człowieka, nie mówiąc o prawdziwych wyznawcach Chrystusa, powinna być absolutnie taka sama: Zawsze!” Pytanie zawarte w tytule niniejszej homilii jest tylko z pozoru proste i sugerujące bezwzględnie jedyną uczciwą odpowiedź, zgodną z naturą i powołaniem człowieka żyjącego po to, by czynił dobrze, jako pomocnik Boga w dziele stwarzania świata. W pewnym momencie historii Ziemi, gdy ukazała się na niej istota obdarzona rozumem i wolną wolą, Stwórca zyskał pomocnika w tworzeniu dobra. Pierwsi ludzie usłyszeli zaszczytne zaproszenie do współdziałania w akcie stworzenia Boga: „Wzrastajcie i mnożcie się i czyńcie sobie ziemię poddaną”.

Pierwsze karty Biblii z naciskiem podkreślają, że wszystko, co Bóg stworzył, a więc i to, do czego zaprasza nas jako pomocników, było nie tylko dobre, ale bardzo dobre. Potem jednak przyszedł grzech i przez grzech śmierć, o czym tak dramatycznie opowiada apostoł Paweł. Mając na uwadze zmienioną przez grzech sytuację człowieka, przestaniemy uważać pytanie zawarte w tytule za łatwe, gdyż odpowiedź na nie zależy od tego, co uważamy za dobro, na czyją korzyść będzie ono świadczone, jakie wywoła skutki. Gdy jeszcze uwzględnimy naszą niechęć do

A był tam człowiek z uschniętą ręką. Faryzeusze podpatrywali, czy uzdrowi go w szabat, aby Go oskarżyć. Jezus rzekł człowiekowi, który miał uschniętą rękę. Wyjdź na środek. A do nich mówi: Czy w szabat należy czynić dobrze, czy źle? Ratować życie, czy zabijać? Lecz oni milczeli. I spojrzawszy na nich z gniewem i zasmucony ich zatwardziałością mówi człowiekowi: Wyciągnij rękę. I wyciągnął. I odzyskał władzę w ręce” (3,1-5).

Stali czytelnicy naszych rozważań, opartych w tym roku na katechezie drugiej Ewangelii, przypomną sobie bez wątpienia, że jest to opis kontynuacji wysiłków Zbawiciela zmierzających do przywrócenia właściwego charakteru dnia świętego, odgrywającego w zamiarach Prowadzcy rolę służebną w życiu człowieka.

Natomiast faryzeusze chcieli zrobić z osoby ludzkiej niewolnika szabatu. Skrepowali Izraelitów rozlicznymi, uciążliwymi przepisami, przez które szabat stał się ciężarem zamiast radosnym dniem wolności dzieci Bożych. Już dwukrotnie Chrystus wykazał uczonym w Piśmie i faryzeuszom bezsens wymyślonych przez nich komentarzy do prawa o świętowaniu szabatu. Siebie samego nazwał „Panem szabatu”, bo dzień święty został ustanowiony dla człowieka, a nie odwrotnie. Z treści przytoczonej dzisiaj sceny widzimy, że Chrystusowi nie udało się przekonać zarozumiałych przywódców duchowych wybranego narodu. Oni nawet argumenty biblij-

„Kiedy należy czynić dobrze?”

wysiłku, skłonność do złego tkwiącą w naszej zranionej przez grzech naturze, to wówczas przyznamy, że pytanie sięga podstaw ludzkiej moralności, a odpowiedź wymaga po prostu bohaterstwa i to nie ze względu na trudności zewnętrzne, a przynajmniej nie zawsze.

Najczęściej opory przeciw dobru tkwią w nas samych. Mówi o tym otwarcie Apostoł narodów, uskarżając się na samego siebie, że chociaż widzi rzeczy dobre i aprobeuje je, to jednak nie zawsze stać go na to, by je wcielić w życie. Jeśli tak mówi człowiek święty, ten, dla którego życiem był Chrystus, to co może zwykły szary chrześcijanin? Czynić dobrze wszędzie i zawsze to sprawa naprawdę trudna, ale możliwa. Możliwa przy jednym założeniu: Chcieć czynić dobrze. Takim chęciom będzie zawsze sprzyjał Bóg. On się nie zrazi naszymi potknięciami i upadkami. Nie skreśli nas z listy swoich pomocników nawet wówczas, gdy czasami załamujemy się i zwątpimy w siebie. Jeśli zaufamy Chrystusowi, wcześniej czy później zawołamy za św. Pawłem: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia!”

Tak powinna się kończyć nasza dzisiejsza homilia — postanowieniem wytrwania w dobrym działaniu przy pomocy naszego Zbawiciela. I chyba taki będzie owoc naszych rozważań, które zilustrujemy wydarzeniami, jakie miały miejsce w synagodze miasta Kafarnaum, dokąd zaprowadził nas w pierwszych wierszach trzeciego rozdziału swojej Ewangelii św. Marek. „Jezus wszedł znowu do synagogi.

ne przytoczone przez Jezusa zlekceważyli i chociaż Boski Nauczyciel prawie z kurtuzą prowadził z faryzeuszami spór o sposób święcenia szabatu, ci z uporem trwają przy swoim, a Jezusa obserwują, żeby Go tylko złapać na jakimś uchybieniu i oskarżyć przed przełożonymi Narodu.

Zbawiciel wiedział, że Jego przeciwnicy pozwalali w szabat podawać lekarstwa tylko tym ludziom, którzy byli w niebezpieczeństwie śmierci. Ich zdaniem wyleczenie kaleki z uschniętą ręką w dniu sobotnim było przestępstwem, bo choroba nie zagrażała życiu. Jezus stawia problem w szerszym zakresie, by wykazać bezsens praw pomijających człowieka jako największe dobro na ziemi: „Czy w szabat należy czynić dobrze, czy źle? Ratować życie czy zabijać?” Zaplątani we własne sidła faryzeusze milczą, bo przecież nie mogą powiedzieć, że w szabat wolno zabijać. Człowiek nigdy nie powinien czynić źle, jest przecież dzieckiem i pomocnikiem Boga. Dla nas postawa faryzeuszów wydaje się wprost nierozumną. Ludzie dwudziestego wieku bez względu na przekonanie staną w tym sporze po stronie Chrystusa. Ale pytania postawione w Kafarnaum można jeszcze bardziej rozszerzyć, by były aktualne również dzisiaj. Zrobiliśmy to w tytule homilii, a następnie przypatrzyliśmy się jedynej godnej dzieci Bożych odpowiedzi. Czynić dobrze to nasze powołanie w każdej porze.

Ks. A. B.

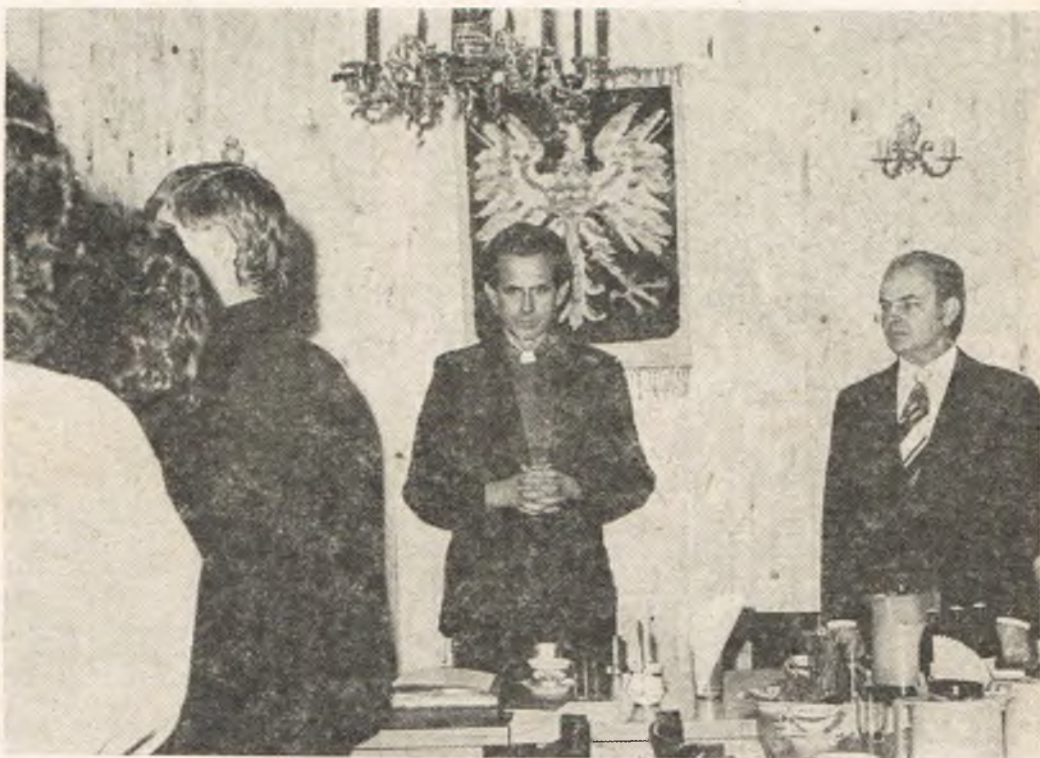
Posiedzenie Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików

Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików jest organizacją społeczną, która od szeregu lat coraz wyraźniej zaznacza się w systemie społeczno-politycznym naszego kraju. Wynika to z ogromnego zaangażowania, z jakim Towarzystwo — w ramach określonych swoim Statutem — włącza się do działalności konsolidującej wszystkie postępowe siły społeczne w imię najbardziej żywotnych interesów naszej Ojczyzny. Świadome tego, że poprawa stanu ekonomicznego i gospodarczego Polski oraz ogólnonarodowa zgoda wymaga działań autentycznych, nie samej deklaracyjności, w miarę sił i posiadanych środków Towarzystwo pogłębia i poszerza swą działalność na najbardziej znaczących płaszczyznach życia społeczno-politycznego. Do takich właśnie działań należą wszystkie akcenty patriotyczne, związane z utrzymaniem i utrwaleniem pokoju oraz sprawiedliwości społecznej w świecie, działania mające na celu zintegrowanie Polonii, podtrzymanie wśród niej poczucia polskości i przynależności do wspólnego dziedzictwa kulturowego, działania na niwie zjednoczenia chrześcijan oraz działania, w których na pierwszy plan wysuwa się głęboka, obywatelska troska o właściwe wychowanie najmłodszego i młodego pokolenia w duchu patriotyzmu, poszanowania tradycji narodowych, wychowania dla pracy i dla pokoju. Również wiele uwagi, inicjatyw i szeroko zakrojonych działań poświęca Towarzystwo walce z wszelkimi przejawami patologii społecznej, zwłaszcza przeciw alkoholizmowi i narkomanii, godzącymi w podstawy wspólnej, harmonijnej rodziny.

STPK, które swoimi działaniami ukazuje się z jak najlepszej strony nie tylko społeczeństwu polskiemu, ale i za granicą, dba o stałe podnoszenie swego znaczenia i autorytetu nie tylko w kraju, ale i na świecie, zwłaszcza wśród starokatolików na Zachodzie. Służą temu międzynarodowe naukowe sympozja, międzynarodowe obozy młodzieży starokatolickiej oraz współpraca z Polonią. Członków i działaczy Towarzystwa nie zabrakło nigdy tam, gdzie potrzebna jest zaangażowana, uczciwa i rzetelna praca czy zwykła, ludzka pomoc. Ta właśnie ludzkość i rzetelność sprawia, że działalność STPK staje się nie tylko wiarygodna, ale i pożądana na wszystkich prowadzonych płaszczyznach.

Posiedzenia Zarządu Głównego, odbywające się z reguły dwa razy w roku, są forum, na którym składa się nie tylko sprawozdania z prowadzonej działalności, tak statutowej jak i finansowej, ale również wytycza się priorytetowe kierunki pracy dla Prezydium i wszystkich oddziałów terenowych Towarzystwa na najbliższy okres.

W dniu 14 maja 1988 r. odbyło się pierwsze w tym roku posiedzenie Zarządu Głównego STPK. Miało ono miejsce w siedzibie Zarządu, przy ul. Balonowej 7 w Warszawie, a uczestniczyli w nim — oprócz członków Zarządu Głównego — przedstawiciele Dyrekcji Naczelnej ZPU „Polkat” z dyr. Krzysztofem Gawlickim i Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego z dyr. Małgorzatą Kapińską na czele.



Obrały posiedzenia Zarządu Głównego rozpoczęto wspólną modlitwą

Obrały Zarządu Głównego Towarzystwa otworzył prezes bp doc. dr hab. Wiktor Wyszczotkiński, serdecznie witając wszystkich zgromadzonych, a modlitwą, którą rozpoczęło posiedzenie, odmówił bp Jerzy Szołmiller z Częstochowy. Następnie przystąpiono do tematyki porządku dziennego obrad, wyznaczono protokolanta posiedzenia oraz poproszono dr Stanisławę Guszkwoską — wiceprezes STPK — o odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia, tj. z grudnia ub. roku. Został on jednogłośnie przyjęty przez Zarząd Główny i podpisany przez protokolantów.

Następnie informacje o bieżącej działalności składali prezesi bądź wiceprezesi poszczególnych oddziałów terenowych. Z podanych przez nich informacji wynika, że w sposób szczególny wyróżniają się dwa oddziały Towarzystwa: katowicki i lubelski. Oddziały te dopracowały się bowiem swoistych, bardzo ciekawych i potrzebnych form działania. Jeśli chodzi o oddział katowicki, to jego „specyfiką” są organizowane od kilku lat kolonie letnie dla dzieci i młodzieży. Na kolonie te przyjmowane są nie tylko dzieci członków Towarzystwa z tego oddziału, lecz i z innych oraz dzieci pracowników „Polkatu”. Oddział lubelski natomiast, oprócz imprez tradycyjnych, właściwych każdemu innemu oddziałom, od 1984 r. prowadzi w swej siedzibie ekumeniczne spotkania dyskusyjne kilka razy w roku. Za-

praszani są na nie przedstawiciele różnych Kościołów z Polski, reprezentujący różne środowiska zawodowe, w tym również ludzie świeccy. Przy doborze dyskutantów bierze się pod uwagę jak największą ich przydatność dla środowiska lubelskiego. W bieżącym roku odbyły się już trzy tego typu spotkania.

Oddział lubelski na stałe do swego programu wprowadził też projekcje filmów religijnych (wideo) dla ludzi z różnych środowisk Lublina, nie tylko dla swych „podopiecznych”. Kontynuowane jest również prowadzenie akcji „Serce dla serc”. W miesiącu sierpniu również odznaka ta zostanie wręczona wytypowanym ludziom, a uroczystość ta odbędzie się w kaplicy kościoła polskokatolickiego.

Najwięcej miejsca i uwagi w swoich sprawozdaniach przedstawiciele oddziałów terenowych poświęcili czerwcovym wyborom do rad narodowych. Wybory te mogą przynieść Towarzystwu uczestnictwo jego wytypowanych przedstawicieli w wojewódzkich, miejskich i dzielnicowych radach narodowych, co ogromnie podniosło by rangę STPK na terenie kraju, umożliwiając jednocześnie Towarzystwu prowadzenie szerszej niż dotychczas działalności społeczno-politycznej. Prawie wszystkie oddziały terenowe otrzymały

dokończenie na str. 8—9

Z kancelarii Pierwszego Biskupa



Nowofundowane sztandary: Zwierzchnika Kościoła i Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego



Kaplica Biskupia pw. Matki Boskiej Jerozolimskiej w Kurii Biskupiej przy ulicy Szwoleżerów 4 w Warszawie

Poświęcenie kaplicy biskupiej i sztandarów Kościoła

17 maja br. Pierwszy Biskup Tadeusz R. Majewski dokonał uroczystego poświęcenia kaplicy biskupiej w nowym budynku Kurii Biskupiej przy ul. Szwoleżerów 4 w Warszawie oraz dwóch nowo ufundowanych sztandarów Biskupa Zwierzchnika Kościoła i Rady Synodalnej Kościoła.

Sztandar biskupi: na stronie prawej na amarantowym tle znajduje się wyhaftowany srebrną nicią piękny piastowski orzeł i napis: Bóg, Honor, Ojczyzna; na stronie lewej na białym tle jest wyhaftowany kolorowymi niemi herb biskupów polskokatolickich i napis — hasło Kościoła: „prawda, praca, walka zwyciężymy — słowa Biskupa Hodura — organizatora Kościoła Narodowego”.

Sztandar Rady Synodalnej: na amarantowym tle piastowski orzeł (jak na sztandarze biskupim) i napis: „Bogu i Ojczyźnie”; strona lewa: na błękitnym tle wyhaftowany kolorowymi niemi herb Kościoła i napis „Rada Synodalna Kościoła Polskokatolickiego”.

Po poświęceniu Pierwszy Biskup odprawił dziękczynną Mszę Świętą do Ducha Świętego w asyście ks. kanclerza Ryszarda Dąbrowskiego i ks. kapelana Henryka Przybyły. Ceremoniarzem uroczystości był proboszcz parafii katedralnej — Oficjał Sądu Kościelnego — ks. dr Tomasz Wójtowicz. W uroczystości wzięli udział kapłani zgromadzeni na Rejonowej Konferencji Duszpasterskiej.

W Słowie Pastorskim Pierwszy Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI wyraził swoją radość, że na co dzień w kaplicy będzie sprawo-

wana Ofiara Mszy Świętej oraz powiedział, że wszystkie Jego osobiste rzeczy, które znajdują się w wyposażeniu kaplicy (obrazy, zabytkowy krzyż itp.) przekazuje testamentem Kościołowi.

Hymnem Kościoła „Tyle lat my Ci, o Panie służbę wierną przysięgali...” zakończyła się uroczystość.

Następnie w sali Bpa Fr. HODURA w Kurii Biskupiej rozpoczęła się Konferencja Duszpasterska dla kapłanów, której przewodniczył Pierwszy Biskup.

Odnaczenia Biskupa Helmuta Hilda

18 maja br. Minister dr Władysław Loranc — Kierownik Urzędu do Spraw Wyznań dokonał odnaczenia Komandorią Orderu Zasługi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Biskupa Helmuta HILDA — Zwierzchnika Kościoła Ewangelickiego Hesji i Nassau, wiceprzewodniczącego Rady Kościołów Ewangelickich w Republice Federalnej Niemiec. Order przyznała Rada Państwa w uznaniu zasług w rozwoju współpracy między PRL i RFN.

W uroczystości odnaczenia z Kościoła Polskokatolickiego udział wzięli Pierwszy Biskup Tadeusz R. Majewski i Biskup Koadiutor doc. dr hab. Wiktor Wysoczański.

Ks. kanclerz RYSZARD DĄBROWSKI



UROCZYSTOŚĆ DLA DZIECI W ODDZIALE KALISKIM STPK

W dniu 9 kwietnia br. Oddział Kaliski Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików zorganizował w Strzyżewie wesołą imprezę wielkanocną dla dzieci pod tytułem „Zajac”, w której uczestniczyło spore grono dzieci członków STPK. W czasie tej uroczystości dzieci otrzymały paczki i uczestniczyły w licznych konkursach. Uroczystość zakończyła wspólna zabawa. Zdjęcia z zabawy będą przypominały dzieciom wesoło spędzony czas. Impreza ta wejdzie na stałe do kalendarza imprez Oddziału Kaliskiego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików.



Tadeusz Foltyn — artysta plastyk

Tadeusz Foltyn przedstawia serię oryginalnie opracowanych rzeźb: przeplatanych stylizowanymi gałęziami posągów ludzkich — wykonanych techniką traconego wosku w brązie, miedzi i srebrze z dodatkowymi elementami takimi jak bursztyn.

Tematem rzeźb artysty jest człowiek i jego osamotnienie w wirze codziennego życia. Miłość do drugiego człowieka, ciepło rodzinne, pomagają znosić ciężar „jestestwa uciepionego na drzewic życia, z nierozłącznymi i duszącymi odgałęzieniami”.

MILLY BRACCIANTE
(krytyk sztuki)



W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

KRAJ

ŚWIAT

Według danych Ministerstwa Zdrowia trzecia część próbek mleka pobieranych w punktach skupu nie odpowiada polskiej normie z powodu zanieczyszczeń, skażenia mikrobiologicznego, pozostałości antybiotyków, a także z powodu zawartości pestycydów.

W Warszawie podpisano akt powołania „Fundacji dla Uniwersytetu Jagiellońskiego”, której celem jest wspieranie uczelni we wszelkich poczynaniach zmierzających do odnowy jej bazy materialnej, a także udzielenia pomocy finansowej w realizacji zadań w dziedzinie nauki i kształcenia kadry naukowej.

Kłeska ekologiczna objęła w Polsce 27 obszarów. Blisko połowa obszaru ziem uprawnych uległa skażeniu, powierzchnia zagrożonych lasów sięga 80% całego drzewostanu. Sytuacja pogarsza się. Należałoby stworzyć wreszcie system, w którym nie opłaca się płacić kar, lecz chronić środowisko — stwierdziła Rada Społeczno-Gospodarcza przy Sejmie, przypominając, że skażone środowisko jest szkodliwe również dla ludzkiego zdrowia.

Według danych GUS-u za główny warunek zaspokojenia potrzeb żywnościowych powszechnie uznaje się poprawę zaopatrzenia rynku, a także poprawę jakości żywienia i zwiększenie asortymentu dostępnych produktów. Najczęściej wymienianym produktem żywnościowym, którego jakość powinna ulec zmianie, były wędliny, a dalej — pieczywo i mleko. Stosunkowo najrzadziej kwestionuje się jakość makaronu i margaryny.

Statystyka narkomanii poprawiła się. Milicja zarejestrowała 16 229 narkomanów, to jest o 600 mniej niż w 1986 roku. Zmniejszyła się też o 50 liczba zgonów, podobnie ostrych zatruc z 1025 do 707. Najwięcej narkomanów jest w województwach: warszawskim, gdyńskim, wrocławskim, jeleńskim, szczecińskim, legnickim. Maja one przeciętne wskaźniki rozpowszechniania narkomanii 2 razy wyższe niż średnia krajowa.



W zbiorach Gabinetu Monet i Medali Muzeum Narodowego w Warszawie znajduje się wiele niezwykle ciekawych i cennych eksponatów. Oto jeden z nich, zaprezentowany na specjalnej wystawie „Medale europejskie od XVI do XVIII wieku”

51-letni mężczyzna, niezrównoważony psychicznie, oblat kwasem starczanym trzy obrazy Dürera, eksponowane w monachijskiej Pinakotece. Policja bada, czy nie był również sprawcą podobnych wandalistycznych czynów w trzech innych miastach RFN 10 lat temu.

Policja brazylijska wykryła wielkie laboratorium wytwarzające kokainę. Uznano je za największe w Ameryce Łacińskiej. Znajdowało się ono, w graniczącym z Boliwią stanie Mato Grosso. Zdaniem policji odkrycie tej wytwórni narkotyków świadczy o tym, że Brazylia stała się jednym z największych producentów kokainy na świecie. W roku 1980 policja brazylijska przechwyciła tylko kilka kilogramów narkotyków, w pięć lat później już ponad pół tony, a w roku 1987 — 1400 kg.

Radziecki pisarz, Jurij Czerniczenko, pisze na łamach „Litteraturnoj Gazety” o ukrywaniu faktów dotyczących dewastacji poczynionej przez kolektywizację przeprowadzoną przez Józefa Stalina w latach trzydziestych, oraz stwierdza, że miliony ludzi umarły wówczas z głodu. J. Czerniczenko dodaje, że padło również wówczas wiele milionów zwierząt hodowlanych. Autor przytacza odpowiednie dane.

Federalny Trybunał Administracyjny w RFN utrzymał w mocy decyzję Rady dziekanów Uniwersytetu w Getyndze o pozbawieniu przyznanego przez tę uczelnię tytułu doktorskiego autora pseudonaukowej książki zatytułowanej „Mit oświęcimski — legenda czy rzeczywistość. Krytyczna analiza.” Nie wymienionemu z nazwiska w informacji agencji autorowi odebrano tytuł po tym, jak sąd krajowy w Stuttgarcie wycofał jego „dzieło” z obiegu z powodu antysemityzmu, podburzania przeciw innym narodom i siania nienawiści rasowej. Decyzję tę zatwierdził potem najwyższe instancje sądowe RFN z federalnym trybunałem Konstytucyjnym na czele. Teraz jeszcze federalny trybunał konstytucyjny potwierdził, że w przypadku swej książki autor nie może powoływać się na swobodę wyrażania poglądów i wolność nauki.



Oto nowy typ elektronicznej, podręcznej maszyny do pisania „Erika” firmy ROBOTRON z NRD

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

Z zagadnień dogmatyki katolickiej

Duch z Ojcem i Synem odbiera chwałę

Dzisiaj przedstawiamy treści kolejnego członu artykułu, głoszącego prawdę wiary o trzeciej Osobie Boskiej: „Wierzę w Ducha Świętego, który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę”. Przytoczony tekst artykułu uczy nas, że wszystkie trzy Osoby Boskie godne są takiej samej czci, gdyż są jednym Bogiem. Kiedy mówiliśmy o Ojcu, poznaliśmy dzieła właśnie Jemu przypisywane. Chociaż we wszystkich dziełach Boga wszystkie Osoby mają udział, to jednak akt stworzenia świata duchowego i materialnego przypisujemy Bogu Ojcu, i z tej racji nazywamy Go Stworzycielem. Dzieła Odkupienia ludzkości dokonał jeden Bóg przez swego jednorodzonego Syna, i z tej racji Syn Boży jest naszym Zbawicielem. Wszelkie akty, przez które my, ludzie, możemy zyskiwać nadprzyrodzone dary, uszczęśliwiające nas wewnętrznie i przysposabiające do wiecznej chwały w niebie, dokonuje Bóg przez Ducha Świętego i z tej racji Duchowi Bożemu nadajemy miano Uświęciela. Inne imiona, wyrażające działanie Ducha Świętego dla świata, a szczegól-

nie dla nas ludzi, już omawialiśmy. Teraz krótko o roli Ducha Świętego w ekonomii zbawienia człowieka, bo to jest dla nas zasadniczy powód, nakazujący oddawanie czci i uwielbienia dla trzeciej Osoby Trójcy Przenajświętszej.

Bóg przez Ducha Świętego okazywał troskę o swoje upadłe dzieci. Przygotowywał ludzkość na przyjście Mesjasza. Czynił to w szczególny sposób, jako Autor boskiego Objawienia. Dziś ograniczymy się do zebrania najistotniejszych wiadomości o roli Ducha Świętego przy Wcieleniu i w życiu Mesjasza. Wcielenie, czyli przyjęcie przez Syna Bożego natury ludzkiej z Maryi Dziewicy, Jego Najświętszej Matki, jaśnieje wśród dzieł Boga w odniesieniu do nas ludzi, i chyba do całego stworzenia, największym blaskiem. Nie można sobie wyobrazić większego wyniesienia tego, co stworzone. Samo serce dyktuje, a Biblia potwierdza, że Bóg uczynił to z miłości: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał”. A uosobiona Miłość Boga, to przecież Duch Święty! Słusznie więc Wcielenie przypisujemy

Duchowi Świętemu. Mówią o tym najwyraźniej teksty biblijne: „Anioł Gabriel, zwiastując Maryi, że została przez Boga Ojca wybrana na Matkę Mesjasza, tak mówi o cudzie Wcielenia: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego okryje Cię jak obłok. Dlatego też dziecko, które się narodzi, nazwane Synem Bożym”.

W Ewangelii św. Mateusza czytamy: „Okazało się, że Maryja poczęła z Ducha Świętego”. Warto tu przytoczyć uwagę wielkiego teologa św. Augustyna: „Sposób poczęcia Chrystusa za sprawą Ducha Świętego, świadczy wymownie o dobroci Bożej. Dzięki niej bowiem natura ludzka została, bez żadnej uprzedniej zasługi, zjednoczona od pierwszej chwili swego istnienia ze Słowem Bożym w takiej jedności osobowej, że Syn Boży stał się Synem Człowieczym, a Syn Człowieczy Synem Bożym”. Zgodnym zdaniem ojców Kościoła, Duch Święty nie odstąpił od Chrystusa ani na moment w czasie Jego ziemskiego życia i spełniania misji mesjańskiej. Był źródłem wszelkiej mądrości, świętości i mocy. W Nim Jezus

dokonywał cudów, uzdrawiał chorych, wskrzeszał umarłych, wypędzał demony, bo Duch Święty był na ziemi w szczególny sposób Duchem Syna Bożego.

Pierwsze widzialne zaimplementowanie obecności Ducha Świętego z Jezusem z Nazaretu, widzimy podczas chrztu Chrystusa w Jordanie: Najbardziej zwięzłą relację podaje św. Marek Ewangelista: „W tym czasie przyszedł Jezus z Nazaretu Galilejskiego i został ochrzczony przez Jana w Jordanie. I zaraz gdy wyszedł z wody, ujrzał otwierające się niebiosa i Ducha zstępującego nań jak gołębicę. I dał się słyszeć głos z nieba: Tyś mój Syn ukochany, Ciebie sobie upodobałem. I zaraz Duch prowadzi Go na pustynię, gdzie przez czterdzieści dni kuśił Go szatan. I żył wśród dzikich zwierząt, a usługiwali Mu aniołowie”.

W Jezusie Chrystusie, i przez Jezusa Chrystusa, Duch Boży rozpoczął niezwykle intensywne działanie, by stworzyć przyczółek Królestwa Bożego. Zwielokrotnił to działanie w dniu Zielonych Świąt, gdy Ojciec niebieski pośle Go na prośbę Syna, by przypomnieli Apostołom wszystko, czego ich uczył Syn Boży. Od chwili Zesłania pozostanie Duch Chrystusa i Duch Ojca na ziemi wśród ludzi w tajemnicy Kościoła na zawsze. Będzie o tym mowa w nauce o Kościele, którą niedługo rozpoczniemy.

Ks. A. BIELEC

Trudne pytania

W wiek XXI — bez głowy?...

Pierwsza połowa lipca to oprócz początku kanikuły dla dzieci i młodzieży gorący czas dla przyszłych studentów, czas egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie.

Ilu będzie zdających, ilu z nich otrzyma indeksy? Według ostatnich danych w październiku ub.r. studia rozpoczęło 53 270 studentów, „aż” o 630 więcej niż w roku poprzednim. Razem z rocznikami już studiującymi daje nam to stopę skolaryzacji, czyli odsetek studentów wśród ludności w wieku 20—24 lat 13%, co jest wskaźnikiem dwukrotnie mniejszym niż w innych krajach europejskich. By porównać te dane „z analogicznymi okresami lat ubiegłych”, odwołajmy się do przeszłości. Otóż według danych UNESCO na rok 1975 Polska miała 1692 studentów na 100 tys. mieszkańców. Dzięki temu stanowi rzeczy zajmowaliśmy w tym czasie 21. pozycję wśród 137 krajów świata. Już po ośmiu latach dynamicznego rozwoju, w 1983 r. osiągnęliśmy w tej samej statystyce miejsce 48. — wyprzedzając w dalszym ciągu wiele krajów świata, w tym spośród europejskich krajów socjalistycznych — Rumunię. W dalszym ciągu i

mimo wszystko mamy jednak jeszcze sporo ludzi z wyższym wykształceniem, dokładnie 5,7%. Nasi bratankowie na Węgrzech mają ich 7%, Związek Radziecki — 8,3%, Szwajcarów z wyższym wykształceniem jest 15,4%, a Szwedów — 21,2%.

Jeśli chodzi o strukturę kształcenia na wyższych uczelniach, to wśród wszystkich krajów socjalistycznych kształcimy najmniej humanistów, zresztą słusznie, bo mamy najniższe w Europie dotacje na oświatę, najniższe nakłady książek i gazet, coraz mniej kin, teatry zamykane z przyczyn zagrożenia pożarowego itd, itd.

Wśród kandydatów na studentów są oczywiście przedstawiciele różnych warstw społecznych, np. w roku akademickim 85/86 wśród przyjętej na studia młodzieży było 30,5% pochodzenia robotniczego, a 7,1% — chłopskiego. A było to jeszcze wtedy, gdy gwoili sprawiedliwość społecznej obowiązywały punkty za pochodzenie robotnicze i chłopskie. Co zaś się okazało po zniesieniu punktów? Otóż to, że tzw. chłopski rozum zwyciężył, a zwykły rachunek ekonomiczny wziął górę nad wszelkimi zachętami innego ty-

pu. W roku 86/87 analogiczne odsetki młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego wynosiły 36,7 i 7,5%.

Na nic się więc zdały wykłady równości społecznej i bezpłatnej nauce dostępnej dla wszystkich. W ślad za nauką idzie bowiem również dostępna dla wszystkich praca, ta oczywiście nie bezpłatna. Płatna, a jakże. Niektóre płace absolwentów wyższych uczelni pozostają nawet w granicach najniższej płacy w gospodarce uspołecznionej. W grudniu 1987 r. (wg danych Rządowego Centrum Informacyjnego) średnia płaca absolwentów wyższych uczelni, którzy rozpoczęli pracę w 1987 r. wynosiła 16 295,— zł, w tym w resorcie nauki i szkolnictwa wyższego — 14 126,— zł, sprawiedliwości — 14 621,— zł, zdrowia i opieki społecznej — 14 562,— zł — czyli w tych wypadkach mniej od uznanego minimum socjalnego na jedną osobę. A jeśli tych osób w rodzinie jest więcej? Taka sytuacja finansowa dotyczy zresztą coraz większej liczby inteligencji. Wymieniliśmy przykładowo trzy środowiska, pracujące po bardzo intensywnych studiach i stażach za kwoty znacznie niższe od średniej krajowej, za to wykonujące pracę dużo bardziej odpowiedzialną i o wysokiej (w założeniu) randze społecznej.

Czy w tej sytuacji można się dziwić, że jeszcze w roku 1977 wśród celów wyższych, do których warto dążyć, młodzież stawiała na pierwszym miejscu zdobycie wykształcenia, a w

dziesięć lat później ten cel znalazł się na przedostatnim miejscu (wśród dziewięciu innych)? Gorszym celem życiowym było jeszcze tylko „zdobycie stanowiska kierowniczego”. Czy można się dziwić, że w 1977 r. tylko 27% młodzieży chciało przede wszystkim „mieć”, a obecnie chce „mieć” 43%. Przecież z analizy tych danych wynika, że oni rzeczywiście muszą mieć, żeby być! Czy można się dziwić, że w roku szkolnym 86/87 w liceach ogólnokształcących, będących w istocie startem do wyższych uczelni, uczniów z pochodzeniem robotniczym było 37,5%, a z chłopskim 7,7%, a więc tyle samo, ile na studiach? Czy można się dziwić rosnącej tendencji do nauki w szkołach szybko przygotowujących do pracy w dobrze płatnym zawodzie? Czy można się dziwić tak licznym wyjazdom za granicę młodych, wykształconych ludzi bez perspektyw materialnych?

Mamy rok 1988. Jeszcze 12 lat do roku 2000. Dla tych niewielu fantastów i idealistów podejmujących studia w tym roku to 5—6 lat nauki i 5—6 lat zdobywania ostróg w pracy. W początkach XXI wieku to oni mają być głową, mózgiem społeczeństwa, bo przecież nie ulega wątpliwości, że rola inteligencji w nowoczesnym państwie rośnie, że od niej właśnie zależy rozwój nauki, techniki, kultury, gospodarki...

Czy można się dziwić, że przy obecnych trendach możemy wejść w wiek XXI jako społeczeństwo... bez głowy?!

**KOMUNIKAT
Z 21. POSIEDZENIA
KOMISJI KONTAKTÓW
POLSKIEJ RADY
EKUMENICZNEJ
I RADY KOŚCIOŁA
EWANGELICKIEGO
NIEMIEC**

W dniach od 15 do 17 maja 1988 r. w Giżycku na Mazurach odbyło się 21. posiedzenie Komisji Kontaktów Polska Rada Ekumeniczna — Rada Kościoła Ewangelickiego Niemiec.

Omówiono sytuację kościelno-ekumeniczną i społeczno-polityczną w obu krajach. Komisja wyraziła nadzieję, że dalszy pozytywny rozwój stosunków między obu krajami, czego wyrazem była ostatnia wizyta ministra Genschera w styczniu br. w Warszawie, będzie dalej kontynuowany i przyniesie pozytywne rezultaty na wszystkich płaszczyznach wzajemnej współpracy.

Komisja Kontaktów zapoznała się z rezultatami inauguracyjnego posiedzenia nowoukonstytuowanej Komisji Historii Kościołów i poparła planowaną na wiosnę 1989 r. konferencję tej Komisji w Warszawie na temat: „Niemieckie i polskie Kościoły w przededniu drugiej wojny światowej (1933—1939)”.

Przedstawiciele Kościołów obu krajów omawiali projekty diakonijne Kościołów ewangelickich w Polsce, pracę Akcji „Znaki Pokuty” w ośrodku młodzieżowym w Oświęcimiu oraz działalność ewangelickiej fundacji „Znaki Nadziei”, która niesie pomoc materialną dla b. więźniów obozów koncentracyjnych.

Ponownie wymieniono poglądy na temat różnych inicjatyw budowy ewangelickich szpitali w Polsce. Przedstawiciele Kościoła Ewangelickiego Niemiec przypomnieli, że Rada Kościoła Ewangelickiego Niemiec już raz zajęła w tej sprawie stanowisko i nie widzi możliwości pomocy finansowej na ten cel. Do zadań charytatywnych Kościoła należy dalsze rozwijanie i umacnianie tej pracy, w ramach możliwości rozbudowy kościelnych domów opieki.

W niedzielę, 15 maja, przewodniczący Komisji Kontaktów ze strony EKD, biskup dr Hans von Keler, wygłosił kazanie w kościele ewangelickim w Giżycku. Członkowie Komisji spotkali się z duchownymi diecezji mazurskiej Kościoła Ewang. Augsburg. w Polsce.

W środę, 18 maja, w Warszawie, odbyła się uroczystość dekoracji przez ministra Władysława Loranca Komandorią Orderu Zasługi PRL byłego prezydenta Kościoła Hessa i Nassau, biskupa dra Helmuta Hilda, za całokształt jego zasług położonych w sprawie porozumienia między Polską a RFN. W uroczystości tej wzięli udział członkowie Komisji Kontaktów jak i przedstawiciele życia społecznego i politycznego w Polsce.

Następne posiedzenie Komisji Kontaktów odbędzie się



Spotkanie przedstawicieli Polskiej Rady Ekumenicznej ze Zwierzchnikami Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Westfalii (RFN). W spotkaniu uczestniczył Pierwszy Biskup Tadeusz R. Majewski — zwierznik Kościoła Polskokatolickiego (w środku)

w dniach 31 maja do 2 czerwca 1989 r. w Republice Federalnej Niemiec.

BIBLIE dla ZSRR

Ponad 650 tys. książek — Biblii i tekstów o charakterze religijnym w języku rosyjskim i ukraińskim zostanie w tym roku rozprowadzonych w Związku Radzieckim Ofiarodawcą jest Międzynarodowe Towarzystwo Pisma św. z siedzibą w Stuttgarcie. Towarzystwo w latach 1978—88 mogło wysłać do Związku Radzieckiego jedynie 50 tys. egz. Biblii. Obowiązujący obecnie regulamin umożliwia rozprowadzanie książek religijnych bezpośrednio do poszczególnych republik radzieckich z pominięciem Moskwy.

**POKÓJ
I SPRAWIEDLIWOŚĆ**

Konferencja Kościołów Europejskich, zrzeszająca 118 Kościołów prawosławnych, protestanckich, anglikańskich i starokatolickich na naszym kontynencie, oraz Rada (rzymskokatolickich) Konferencji Episkopatów Europy przygotowują się wspólnie do wielkiej konferencji poświęconej sprawom pokoju i sprawiedliwości. Ma się ona odbyć 15—21 V 1989 r. w Bazylei (Szwajcaria). Przedstawiciele obu stron oświadczyli, że podczas spotkania w Bazylei najważniejszą rolę będzie odgrywała modlitwa. Chrześcijanie z Europy muszą dążyć do zupełnego wyeliminowania wojny, nędzy i bezrobocia, do pełnego przestrzegania praw człowieka oraz przywrócenia równowagi ekologicznej. W każdej sytuacji konfliktowej muszą pamiętać, że nadrzędna sprawą jest wspólne przetrwanie. Od chrześcijan europejskich oczekiwany jest więc nowy sposób myślenia, który może się zrodzić jedynie w atmosferze zaufania.

**DIALOG TEologiczny
w USA**

Kościół Ewangelicko-Luterański w Ameryce, utworzony pod koniec 1987 r. w wyniku połączenia trzech luterańskich organizacji kościelnych w USA, zapowiedział, iż wkrótce przystąpi do nowej tury rozmów teologicznych z Kościołami prezbiteriańskimi i reformowanymi. Podczas wcześniejszych rozmów nie rozstrzygnięto pewnych problemów teologicznych, różniących luteranów i reformowanych w USA, m.in. nie wyjaśniono spornej kwestii w jaki sposób Chrystus obecny jest w sakramencie Wieczerzy Pańskiej, oraz jaką rolę odgrywają wyznania wiary w nauce i życiu Kościoła. Jak wiadomo, w Europie wspólnota Stołu Pańskiego i ambony między luteranami a reformowanymi istnieje od 1973 r.

**ŚWIATOWY ALIANS
EWANGELICKI
WOBEĆ ŚRK**

Theodore Williams, prezydent Światowego Aliansu Ewangelickiego, wypowiedział się przeciw współpracy tego Aliansu z ŚRK. Obie te organizacje dzieli jego zdaniem przepaść nie do przebycia w dziedzinie teologii, biblistyki, misji, ewangelizacji i działalności społecznej. „Wielkim niebezpieczeństwem — jak powiedział — jest zbytnie podkreślanie przez środowiska związane z ŚRK społeczno-politycznego zaangażowania chrześcijan. Alians stoi na stanowisku, że działalność społecznej i ewangelizacji nie wolno uznawać za dziedziny „równoprawne”. Pierwszeństwo zawsze musi mieć ewangelizacja”.

Światowy Alians Ewangelicki, którego centrala znajduje się w Singapurze, posiada swoje organizacje człon-

kowskie w 61 państwach, a swym wpływem obejmuje ok. 100 mln chrześcijan.

**DIALOG
RZYMSKOKATOLICKO-
REFORMOWANY**

W miejscowości Ariccia k. Rzymu trwało od 2 do 9 stycznia 1988 r. spotkanie oficjalnych przedstawicieli Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych i Kościoła Rzymskokatolickiego. Było to piąte spotkanie w ramach drugiej tury dialogu. Pierwsza, która przypadła na lata 1970—1977, zakończona została ogłoszeniem dokumentu: „Obecność Chrystusa w Kościele i w świecie”. Druga, rozpoczęta w 1984 r., toczy się pod hasłem: „Kościół — lud Boży, Ciało Chrystusa, świątynia Ducha Świętego” i ma być zakończona w tym roku.

**RADA KOŚCIOŁÓW
CHRZEŚCIJAŃSKICH
we FRANCJI**

Rzymskokatolicy, protestanci i prawosławni we Francji utworzyli Radę Kościołów Chrześcijańskich. To nowe gremium, ma umożliwić chrześcijanom francuskim wypowiedzenie się „jednym głosem” w sprawach „fundamentalnych kwestii społecznych” — stwierdzono na pierwszym spotkaniu Rady, któremu przewodniczył nowy prezydent Francuskiej Konferencji Biskupów, kardynał Albert Decourtray. Pastor Jacques Steward, prezydent Federacji Kościołów Protestanckich Francji, oświadczył na konferencji prasowej, że chrześcijanie wszystkich trzech tradycji pragną wypowiedzieć się wspólnie na temat problemu ubóstwa, imigrantów i cudzoziemców, a także, w związku z przypadającą w 1989 r. 100. rocznicą Rewolucji Francuskiej, wydać wspólną deklarację nt. przestrzegania praw człowieka.

KOŚCIOŁA W POLSCE

propozycje od władz miejscowych, by przedstawiły swoich kandydatów, i z propozycji tej skorzystały. W niektórych oddziałach w okresie przedwyborczym zorganizowano spotkania tych osób — dla obopólnego poznania się — z przedstawicielami PRON-u i miejscową ludnością. Czy któryś z wielu przedstawionych członków STPK na kandydata przejdzie pomyślnie przez „sito” wyborów — okaże się w czerwcu.

Następnym punktem obrad posiedzenia była ocena Międzynarodowego Sympozjum Naukowego z okazji 100. rocznicy utworzenia Unii Utrechckiej, zorganizowanego staraniem i ogromnym nakładem zaangażowania Prezesa Towarzystwa, bpa doc. dr. hab. Wiktora Wysoczańskiego. Sympozjum to odbyło się w Jabłonie k. Warszawy w dniach od 28 do 30 kwietnia br., a uczestnikami jego byli m.in. arcybp Marinus Kok — wieloletni przewodniczący Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich (oficjalny reprezentant obecnego przewodniczącego MKBS), bp Hans Gerny — zwierzchnik Chrześcijańskokatolickiego Kościoła Szwajcarii, ks. prof. Herwig Aldenhoven — dziekan chrześcijańskokatolickiego wydziału teologicznego Uniwersytetu w Bernie (Szwajcaria), bp Nikolaus Hummel — zwierzchnik Starokatolickiego Kościoła Austrii, bp Teunis Horstman z Holandii, ks. dr Fred Smit (Holandia) oraz goście z Czechosłowacji — dr Miloc Pulec i dr Huzak Jindrich.

Prezes Towarzystwa, bp doc. dr. hab. W. Wysoczański, jako pierwszy zabierający głos w ocenie sympozjum, stwierdził, że zostało ono bardzo wysoko ocenione nie tylko za granicą, ale i u nas, zwłaszcza przez biskupów starokatolickich. Na ręce Organizatora tego międzynarodowego spotkania wpłynęło m.in. pismo od bpa Hansa Gernego, będącego sekretarzem Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich, w którym zwierzchnik Chrześcijańskokatolickiego Kościoła Szwajcarii stwierdza, że „Sympozjum to było bardzo niezwykłym i miłym prezentem dla całej Unii Utrechckiej”. Jak wynika z opinii wielu uczestników tego forum, sympozjum było bardzo potrzebne i przydatne wszystkim w Polsce — zarówno Stowarzyszeniu, jak i Kościołowi Polskokatolickiemu. Pozwoliło ono — dzięki środkom masowego przekazu — poinformować szerokie kręgi społeczeństwa polskiego o fakcie istnienia wspólnoty Kościołów Starokatolickich, której członkiem jest również Kościół Polskokatolicki, a także przybliżyło wszystkim główne podstawy doktrynalne i założenia starokatolicyzmu. Podniosło ono również rangę starokatolicyzmu w świecie, rzucając bardzo pozytywne światło na całą Unię Utrechcką i Kościoły w niej zjednoczone. Główne uroczystości kościelne, liturgiczne, związane z obchodem 100. rocznicy powstania Unii Utrechckiej odbędą się dopiero we wrześniu przyszłego roku w Utrechcie, ale Sympozjum w Jabłonie, traktujące o Unii w sposób naukowy — stanowić będzie ważny i cenny wkład Towarzystwa i Kościoła Polskokatolickiego w obchody tej rocznicy, z pewnością nie pozostający bez echa na starokatolickim Zachodzie Europy.

Bp Jerzy Szotmiller, oceniając również bardzo pozytywnie to Sympozjum powiedział m.in., że było to ogromnie ważne wydarze-

Posiedzenie Zarządu Społecznego Towarzystwa Katolickiego



Prezes bp doc. dr. hab. Wiktor Wysoczański serdecznie powitał wszystkich zgromadzonych



Ks. dr dziekan Tomasz Wójtowicz — przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej

Zarządu Głównego Towarzystwa Polskich Kościółków



Protokół z poprzedniego posiedzenia Zarządu Głównego odczytała wiceprezes Towarzystwa, dr Stanisława Guskowska



Mgr Aniela Zamoryło odczytała sprawozdanie finansowe ZPU „Polkat” za rok 1987

nie — nie tylko dla naszego Kościoła, ale dla całej wielkiej rodziny Kościołów starokatolickich. Dla przykładu podał też opinię bpa Horstmana — wielkiego intelektualisty starokatolickiego, który nie miał wprost słów uznania dla wydarzenia, jakim było Sympozjum, a w którym mógł osobiście uczestniczyć. Bp J. Szotmiller podkreślił też zgromadzonym ogrom pracy, jaki — w tak wspólnie pod każdym względem zorganizowane sympozjum — włożył Prezes STPK.

Po burzliwych oklaskach, też — w swoisty sposób — oceniających tak pracę Prezesa, jak i rangę Sympozjum — mgr Aniela Zamoryło odczytała sprawozdanie finansowe Dyrekcji Naczelnej ZPU „Polkat” za ubiegły rok, które zostało pozytywnie przyjęte przez Zarząd Główny Towarzystwa.

W podobny sposób przyjęte zostało sprawozdanie finansowe Prezydium Zarządu Głównego STPK, które — w wyniku głosowania — zostało przez członków Zarządu jednomyślnie zatwierdzone.

Dyrektor ZPU „Polkat” — inż. Krzysztof Gawlicki — w swoim krótkim wystąpieniu stwierdził, że choć kłopotów i trudności obiektywnych, tak utrudniających życie każdemu w ostatnich latach, nie brakuje, cała załoga stara się solidnie, by w możliwie największym procencie przekroczyć wykonanie zadań i planu, umożliwiając tym samym odprowadzenie środków finansowych na działalność statutową STPK.

Po podjęciu uchwał Zarząd zobowiązał Prezydium do zorganizowania — wzorem lat ubiegłych — kolonii letnich dla dzieci i młodzieży pod hasłem „Wychowanie dla pokoju”. Wyrażając swoje podziękowanie i serdeczne uznanie dla inicjatyw, pracy i zaangażowania Prezesa Towarzystwa — bpa doc. dr. hab. Wiktora Wysoczańskiego — Zarząd Główny złożył na jego ręce najszczerze gratulacje i życzenia dalszej, owocnej pracy dla dobra Towarzystwa, Kościoła Polskokatolickiego i Ojczyzny.

E. STOMAL
E. LORENC



Ks. Bogusław Wolyński z Lublina składa sprawozdanie z bieżącej działalności oddziału

Międzynarodowe Sympozjum Naukowe z okazji 100. rocznicy Unii Utrechckiej

W poprzednich numerach „Rodziny” informowaliśmy Czytelników o przebiegu obrad Międzynarodowego Sympozjum Naukowego zorganizowanego w Jabłonie z okazji 100. rocznicy powstania Unii Utrechckiej. Obrady zakończył uroczysty obiad z udziałem zaproszonych gości, podczas którego proszono o głos. Przemawiali zarówno goście zagraniczni, jak i przedstawiciele Kościołów polskich. Między innymi głos zabrał arcybiskup **Marinus Kok (Holandia)**. Przytoczmy tu fragmenty jego wypowiedzi: „Kilka dni temu pytano mnie, ile razy Ks. Arcybiskup był już w Polsce? Trudno mi było na to pytanie odpowiedzieć. Byłem tu tak często. Muszę jednak przyznać, że za każdym razem pobyt w Polsce był dla mnie wielką radością. Cieszyłem się już na samą myśl, że będę w Polsce. Przed chwilą, na naszym roboczym spotkaniu, powiedziałem, że sympozjum to udało się wspaniale! Pragnę jeszcze raz podziękować Rządowi PRL i Organizatorom, że mogliśmy przybyć tu do Was.

lić, że przyjeżdżam tu do Was naprawdę bardzo chętnie i jestem wdzięczny, że mogę być wśród Was”.

Następnie głos zabrał **Pierwszy Biskup Kościoła Polskokatolickiego Tadeusz R. Majewski**. Powiedział on m.in.: „Ksiądz Arcybiskup w swoim przemówieniu zasmucił nas mówiąc, że może to po raz ostatni jest w Polsce. Będziemy prosić Boga Wszechmogącego, aby pozwolił Księdzu Arcybiskupowi niejednokrotnie jeszcze przybyć do Polski, by przekonać się o rozwoju Kościoła Polskokatolickiego. Tak jak dotąd, zawsze będziemy witać Księdza Arcybiskupa nie tylko chlebem, ale i sercem. Tak będziemy witać też naszych drogich braci w urzędzie państwowym, przybyłych z zagranicy, oficjalnych reprezentantów Unii Utrechckiej, a także profesorów biorących udział w sympozjum. Jesteśmy wdzięczni Księdzu Arcybiskupowi, a także czcigodnym braciom biskupom i profesorom, za wydanie jakże pozytywnej oce-

„białe plamy”. Powiedzieliśmy sobie również, że będziemy zbierać materiały po to, ażeby prawda mogła ujrzeć światło dzienne — prawda oparta na właściwych dokumentach. Musimy poznać naszą historię, historię Kościoła Polskokatolickiego.

Jestem przekonany, że — jeśli Bóg pozwoli — zgromadzimy się w roku 1994, a więc za sześć lat, na IX Ogólnopolskim Synodzie Kościoła Polskokatolickiego i będziemy wspólnie zdawali raport z tego wszystkiego, co dotąd zostało wykonane — zarówno w Kościele, jak i przez Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. I jeszcze raz stwierdzam obiektywnie i podkreślam: Nie chcę lepszej współpracy, aniżeli jest obecnie z obecnym prezesem Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików — Biskupem Wiktorem Wysoczańskim. Dlatego też bardzo słusznie uczynił Ks. Arcybiskup nazywając Biskupa Wysoczańskiego głównym architektem tego sympozjum”.

Przemawiał również **Zwierzchnik Kościoła Starokatolickiego w Austrii bp Nicolaus Hummel**. Stwierdził on m.in.: „Godzina po-



W Sali Bankietowej
Pałacu w Jabłonie:
Ep doc. dr hab.
Wiktor Wysoczański
wita przybyłych gości



Przemawia Pierwszy
Biskup Kościoła
Polskokatolickiego
Tadeusz R. Majewski

Wiemy, w jakim trudnym położeniu Polska znajduje się aktualnie. Pragniemy jednak zapewnić, że tam — za granicą, myślimy o Polsce, w miarę możliwości staramy się pomóc i wszyscy mamy nadzieję, że sytuacja gospodarcza i społeczna Polski w przyszłości się polepszy. Narodowi polskiemu, Rządowi polskiemu życzymy wszystkiego, co najlepsze!

Zdaję sobie sprawę z tego, ile trudu wymaga przygotowanie takiego sympozjum. Jesteśmy bardzo wdzięczni naszemu serdecznemu bratu, biskupowi Wiktorowi Wysoczańskiemu — Organizatorowi Sympozjum, iż mieliśmy możliwość rozmawiania ze sobą w sposób tak bardzo otwarty na tematy dotyczące historii Unii Utrechckiej. Ważne było spojrzenie nie tylko w przeszłość, ale i w przyszłość. Dziękujemy również Pierwszemu Biskupowi Kościoła Polskokatolickiego Tadeuszowi R. Majewskiemu. Mamy nadzieję, że praca Księży Biskupów (tu siedzących w Prezydium i wszystkich biskupów Kościoła Polskokatolickiego) będzie błogosławiona.

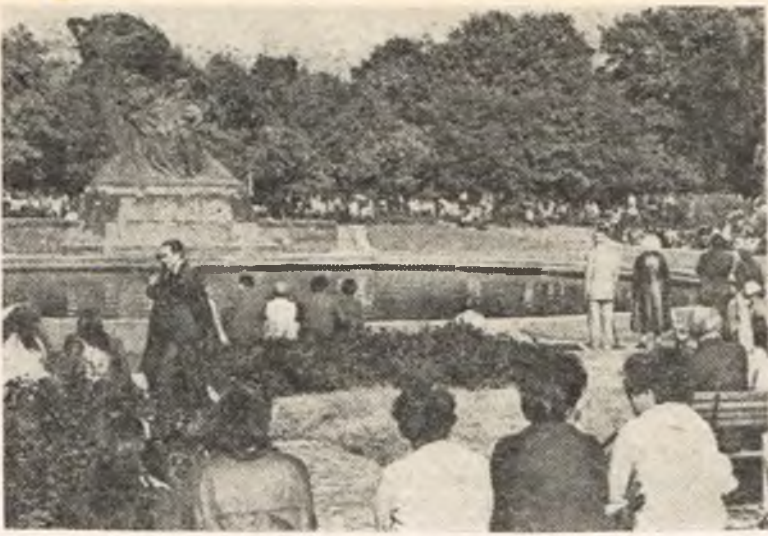
Nie jestem już najmłodszym człowiekiem. Zestarzałem się. Za każdym razem, kiedy jadę do Polski, myślę, że to może już ostatni raz. Ale — okazuje się — że znowu jestem z Wami. Muszę jeszcze raz podkre-

nić o ostatnim naszym sympozjum. To dodaje nam siły i mocy, a także jest nowym bodźcem dla organizatorów. Jesteśmy wdzięczni Księdzu Biskupowi doc. dr. hab. Wiktorowi Wysoczańskiemu i jego pracownikom za to tak wspaniale zorganizowane sympozjum. Kościół Polskokatolicki nie stoi w miejscu, lecz rozwija się. A jeżeli następuje ten rozwój, to dzięki temu, że jest właściwe zrozumienie, piękna współpraca pomiędzy biskupami Kościoła, Radą Synodalną i wiernymi. Już niejednokrotnie dałem temu wyraz, że od chwili, kiedy kierownictwo Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików przejął Biskup doc. dr. hab. Wiktor Wysoczański sprawy posunęły się naprzód i każdy obiektywny obserwator musi przyznać, że nie są to puste słowa, ale rzeczywiste fakty. Sympozjum zostało wspaniale przygotowane, ponieważ jest zaprogramowana praca Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, a organizacji tej przewodzi właśnie Biskup Wiktor Wysoczański, który jest równocześnie sekretarzem Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego i biskupem koadiutorem warszawskim. Jeszcze raz serdecznie dziękujemy!

Podczas tego sympozjum wysłuchaliśmy wielu, o głębokiej treści referatów i dyskusji. Powiedzieliśmy sobie, że są pewne

żegnania wybiła. Czas jest zawsze przypomnieniem dla naszego życia, które powinniśmy kształtować zgodnie z nakazem Boga. Pragnę więc bardzo serdecznie podziękować za możliwość bycia u Was, za gościnę i za to sympozjum. Wzywaliście nas. Zrozumieliśmy to wezwanie jako zaproszenie. Przybyliśmy i spotkaliśmy miłych ludzi. Wysłuchaliśmy referatów, dyskusji i w ten sposób przypomniano nam, iż służyć musimy jednemu Bogu i ta nasza wspólnota jest wspólnotą łączącą człowieka z Bogiem. To zaproszenie, które od Was otrzymałem, było zaproszeniem od człowieka dla człowieka, było również zaproszeniem Boga i wezwaniem ze strony Boga. I teraz stoimy w służbie Słowa Bożego. Pożegnani i wezwani przez Słowo Boże, zrózmy razem „Ojciec nasz”.

Wspólną modlitwą „Ojciec nasz” zakończone zostało Międzynarodowe Sympozjum Naukowe z okazji zbliżającej się 100. rocznicy Unii Utrechckiej.



Chopinowski koncert w Łazienkach — wielka letnia atrakcja Stolicy — przyciąga turystów krajowych i zagranicznych

„Lipcowe upały — wrzesień doskonały”

„Lipcowe deszcze, dla chłopca kleszcze” (XX w.)
 „Deszcz na Nawiedzenie Panny (2.VII) potrwa pewno do Zuzanny (11. VII) (XIX w.)
 „Siedmiu Braci (10. VII) przepowiada, ile tygodni popada (XIX w.)
 „Święta Małgorzata (20.VII) pierwsza żnarka”.

* * *

Horoskop

Znak podległy Słońcu.

Cechy pozytywne: godność, szczerłość, protekcyjność, twórczość, otwartość, nobliwość, szlachetność.

Cechy negatywne: zarozumiałość, pycha, autokratyzm, nietolerancja, pompatość, próżność, egocentryzm.

Polska i świat

2.VII.1778 — zmarł Jean Jacques Rousseau, francuski pisarz i filozof, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli europejskiego oświecenia (ur. 1712)

3.VII.1883 — urodził się Franz Kafka, pisarz austriacki, za życia prawie nie znany, po II wojnie światowej uznany za jednego z największych prozaików współczesności (zm. 1924)

4.VII.1943 — zginął w katastrofie lotniczej w Gibraltarze gen. Władysław Sikorski, premier rządu RP na emigracji i wódz naczelny (ur. 1881)

9.VII.1823 — urodził się Henryk Rodakowski, malarz, jeden z najwybitniejszych polskich portrecistów XIX w. (zm. 1894)

12.VII.1968 — zmarła Ada Sari (właśc. Jadwiga Szajer), światowej sławy śpiewaczka polska (ur. 1886)

22.VII.1878 — urodził się Janusz Korczak, pedagog, pisarz, współtwórca i kierownik Domu Sierot w Warszawie, zamordowany wraz ze swymi wychowankami w Treblince w 1942 r.

28.VII.1883 — zmarł Władysław Ludwik Anczyca, poeta, dramatopisarz, założyciel drukarni w Krakowie, jednej z najlepszych w Polsce (ur. 1823)

31.VII.1953 — zmarł Kornel Makuszyński, pisarz, autor popularnych książek dla dzieci i młodzieży (ur. 1884)

Notatnik kulturalny

— Trudno o lepszą ekspozycję dla tej wystawy. Od 3 maja w odrestaurowanych wnętrzach renesansowego zamku w Brzegu można oglądać sztukę śląską od XV do XVIII w.

— Liczbę magnetowidów w Polsce szacuje się obecnie na 700 tys.

— W Londynie wystawiono „Iwonę, księżniczkę Burgunda” Gombrowicza. Jak napisano w jednej z recenzji „Gombrowicz z pewnością zaakceptowałby tego Gombrowicza”.

— Krakowski Teatr Stary zakończył swe największe w historii tournée po Ameryce Łacińskiej. Grano „Zbrodnię i karę” w reż. Andrzeja Wajdy. We wszystkich krajach bilety wykupione były do ostatniego miejsca. I praw-

dziwy sukces: owacje na stojąco.

— Muzeum-gigant otwarto na Syrakuzach na Sycylii z okazji 2000. rocznicy śmierci Archimedesa. Muzealna ekspozycja to 20 tys. przedmiotów, z których 5 tys. publiczność ogląda po raz pierwszy.

— Organizatorzy II Międzynarodowego Biennale Sztuki Europa-Azja w Ankarze za najciekawszą uznali ekspozycję polską, obejmującą 20 obrazów, 10 grafik i 4 rzeźby.

— Piękne przesłanie — pomoc finansową na leczenie chorego dziecka za granicą — miał trwający w Warszawie „Festiwal życia”, któremu patronował ZSP Uniwersytetu Warszawskiego, przy poparciu MKiSz oraz Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii.

— Muzeum Etnograficzne w

dzień, w praktyce życie osób chorych, niepełnosprawnych czy inwalidów. Wielka to niesprawiedliwość dla tych ludzi i tak już wystarczająco skrzywdzonych przez los.

Ułomność nie może być traktowana tak, jak złe nałogi, nie-



Słońce we Lwie
(23.07 — 22.08)

dobre wychowanie czy inne wypaczenia ludzkiego charakteru. Wszak człowiek cierpiący ból, walczący z nim na co dzień oraz ze schorzeniami upośledzającymi organizm, jest już wystarczająco poszkodowany przez los lub ludzi, aby go jeszcze dalej dyskryminować, pozbawiać praw równego startu życiowego.

Dlatego trzeba mu przyjść z pomocą, zarówno w imię zasad humanitaryzmu oraz ułatwienia i tak już trudnego życia. Bo wiem nie z własnej winy ani woli uległ on nieszczęściu, co w konsekwencji daje mu nieporównywalnie cięższe warunki do przyswojenia sobie niezbędnej wiedzy, zdobycia wykształcenia czy atrakcyjnego zawodu.

Stąd jak najbardziej na czasie jest apel: szanujmy zdrowie własne, ale też i innych ludzi. Nie zabierajmy tego najdroższego skarbu sobie i innym. Czasami godny pożałowania jest fakt braku poszanowania dla tej wartości. Jest to nadużywanie alkoholu prowadzące nie tylko do ruiny organizmu alkoholika, ale także do rozpaczliwej i nerwicy całej jego rodziny, czy samozatrucie siebie i otoczenia trucizną nikotynową.

Podobnie jest z dobrowolnym dążeniem do zniszczenia własnego życia przez narkotyzowanie się. Trzeba też wspomnieć, że wiele jeździ po naszych drogach brawurowych samobójców-piratów czy nietrzeźwych kierowców.

Wszyscy ci szastający i narażający na utratę bądź uszczerbek zdrowia ludzie nie doceniają go, gdyż uważają, że ich nie dotyczy ewentualność jego utraty.

* * *

Witaminy w lipcu — czarne jagody

Trudno o owoce zdrowsze i bardziej lecznicze! Wprawdzie nie można powiedzieć, że odznaczają się bogactwem witamin i soli mineralnych, choć po trochu mają wszystko, ale ratują przed zatruciami, uszczelniają błony śluzowe jelit, dzięki bogactwu fitoncydów działają bakteriobójczo, pomagają nawet w leczeniu owsicy i robaczyicy. Anglicy tak wysoko je cenią, że polskie „billberry” są tam kilkakrotnie droższe od pomarańczy. Wiadomo: świeże jagody działają lekko rozwalniająco, ale herbatka z suszonych — działa wprost przeciwnie.

Temat miesiąca Inwalidzi

Nikt z nas nie chce być inny od pozostałych członków społeczeństwa, zwłaszcza gdy ta różnica i odmiennność w ogólnospołecznym odczuciu przynosi ujmę, czy stanowi wręcz negatywną, niepożądaną cechę, co nierzadko jest powodem do mniej lub bardziej jawnych szykan, pogardy czy poniżającego traktowania. A przecież w ten sposób właśnie wygląda na co



Dlatego unika uczuć instynktownie, powierza się przypadkowi lub mądrze wprzód uknutej kombinacji; ucieka od miłości, żeni się z rozsądku i może dobrze czyni, a może nie ma racji."

Kalendarzowa koleżanka Jana — **Danuta** — nie może poszczycić się aż tak doskonałym „rodowodem”, chociaż i jej los nie poskapł łask ani urody, czyniąc na dodatek heroiną nie jednego historycznego romansu. Lingwistycznie natomiast imię to wywodzi się najprawdopodobniej od żeńskiej formy imienia Donat, czyli Donaty. Odwołując się zaś do łacińskiej genealogii, przypominamy, że *donatus* w polskim tłumaczeniu oznacza: darowany, mianowicie przez Boga, a zatem wiemy już o Danucie wszystko...

Nie wiemy natomiast — jak dotąd — nic o **Dorocie**. Tymczasem jest ona czerwcową solenizantką — i to już 23 dnia tegoż miesiąca!

Dorota, w bardzo odległej przeszłości była prawdopodobnie piękną, kruczowłosą Greczynką, gdyż imię jej z Grecji właśnie się wywodzi. Greckie *Dorotheos*, będące odwróconą kolejnością członów składowych imienia Teodor, tj. *doron.-ou* — dar i *theos.-ou* — Bóg oznacza bowiem tę, która przyszła na świat jako dar boży.

Ma więc Dorota wiele zalet i jest — jak twierdzi w swym pogodnym wierszu Ludwik Jerzy Kern — najdelikatniejszą spośród kobiet, gdyż:

(...)
„W Dorocie jest spokój i cisza,
I blask jak w starym złocie.
Kto nie wierzy, niech się dyskretnie przypatrzy
Jakiejś znajomej Dorocie.”
(...)

Imię **Paweł** ma także swoich sympatyków, i pewnie miało ich zawsze — nawet w rzymskich czasach — zważywszy, że przywędrowało do nas ze starożytnego imperium. **Paweł** (łacińskie *Paulus* — dosłownie drobny, mały) oznaczało bowiem tego, który jest małego wzrostu i ma drobną budowę ciała. Ale, jeśli wierzyć zapewnieniom Kazimierzy Iłakowiczówny ów **Paweł** to natura wyjątkowa:

„Raz przejrzał i ślepotą już się go nie ima,
pomiędzy widzącymi on odtąd prym trzyma.
Widzi — nie tylko okiem, lecz dotknięciem ręki!
tak, głuchym będąc, czuciem skóry posłyszałby dźwięki.

Nic przed nim — nie ukryte: jeśli się oporem
zasłoni tajni kształtów, zdradzi się kolorem;
jeśli się barwy zaprze, kształt prawdy się wyda,
widoczny dlań, jak oczom innych — piramida.

A jeśli widzącego dotknie dłoń Boga ognista,
to w glorii wielkich wizji powstaje artysta.”

Obok **Pawła** zwykle **Piotr** stoi. Nawet kalendarz „zarezerwował” dla nich wspólny dzień — 29 czerwca. Imieniny wprowadzie już minęły, ale o Piotrze coś niecoś wiedzieć przecież warto...

Piotr (greckie *petros*, — *i* oraz *petra*, — *as* — skała) — to imię męskie oznaczające człowieka wyjątkowo twardego i stałego jak skała. Nie czynimy jednak z Piotra „męża nad mężczyznami”, gdyż tak naprawdę jest on:

„Prosty, wyraźny, kochany, trochę śmieszny, w sam raz
chudy — wpada łatwo w melancholię; lepiej dlań być
cokolwiek otyłym.

Choć podobny do świętego Piotra, dusza na wskroś
odważna i szczerą,
nigdy, nawet w godzinę słabości, swych przyjaciół
Piotr się nie zapiera.
Łatwo chwyta miecz, jak ów apostoł, toteż nieraz nędznie
kończy w małej zwadzie.

doskonały żołnierz i kolega, zwykle smacznie zasypia
na radzie.
Źle przemawia, za to krzyczy głośno; ufa lada komu
łatwowierny;
rzadko kiedy zręczny w interesach, ma w nich rozmach
i zapal niezmierny.
Nie róbcięż więc Piotra ministrem, ani urzędnikiem
ani posłem,
zawsze bowiem będzie tylko dzieckiem, choćby nawet
najbardziej dorostem.”

Na naszej — bardzo zresztą skróconej — liście czerwcowych solenizantów, w ostatnim dniu miesiąca — są obecne jeszcze dwie panie: **Lucyna** i **Emilia**.

Pierwsza — rzymskiego pochodzenia (łacińskie *lucinus.-a.-am* — świetlisty, urodzinowy) zawdzięcza swe imię bogini światła, gdyż taki właśnie przydomek nosiła boska Junona.

Druga — jest jej „przyrodnią siostrą”, albowiem wywodzi swe imię od rzymskiego rodu Emiliuszy lub — jak kto woli — łacińskiego słowa *Aemilius*, oznaczającego tego, który z kimś współzawodniczy, rywalizuje.

I tak wkroczyliśmy w pełnię lata — lipiec. A wraz z mijaniem słonecznych dni szukać będziemy w kalendarzu kolejnych imion naszych przyjaciół i znajomych. W następnym odcinku naszej „poczty” spotkamy się zatem z niektórymi spośród lipcowych solenizantów, by i tym razem dedykować im strofy poświęcone wyłącznie imionom.

Poczta imion



(1)

Wakacje sprzyjają zawieraniu nowych znajomości, poznawaniu nowych ludzi. Na turystycznych szlakach, na obozach, koloniach, wczasach poznać możemy kogoś interesującego, kogoś, kto tak jak my ma swoje pasje i swoje kłopoty, albo po prostu szuka czwartego do brydża.

I jeśli nie zawsze taka znajomość przerodzi się w przyjaźń czy zażyłość, to i tak z pewnością przysporzy wiele radości i uśmiechu, który pozostanie w pamięci na dłużej.

Podtrzymując zatem dopiero co rozpoczęty wakacyjny relaks, proponujemy dziś „pocztę imion”, w której uchylimy „sekrety” wielu kalendarzowych solenizantów — oczywiście tych najpopularniejszych, gdyż dla wszystkich nie starczyłoby miejsca.

* * *

Pierwszy dzień lata rozpoczął się 24 czerwca imieninami **Jana** i **Danuty**. Popularne te imiona mają wcale interesujący rodowód:

Jan w dosłownym tłumaczeniu oznacza bowiem tego, który cieszy się łaską boską. W języku hebrajskim bowiem imię to tworzą dwa słowa: *Jehu* — Jahwe i *channah* — łaska. Jak wiemy imię to ma swoją biblijną historię; nosił je przecież sam Jan Chrzciciel.

By jednak poznać Jana nieco lepiej, sięgnijmy po jego poetycki portret, pióra Kazimierzy Iłakowiczówny:

„Harmonia szans z zamiarami. jaką u innych rzadko
się spotyka;
wykwint w ubraniu, staranność od czubka głowy aż
do bucika
prawie zbyt wielka. Często zdolności malarskie
i muzyczne,
Nieraz przy brzydkiej twarzy, uszy, ręce i stopy
prześliczne
Zwykle typ Jana Ewangelisty lub Chryzostoma, rzadko
przypomina Chrzciciela.
serdeczny, mowny, nie bywa nigdy mrukiem, lecz raczej
źródłem szczerego wesela.
Cierpi na przerost uczucia, z czym kryje się starannie,
i jeśli ciężar nieszczęścia na tym słabym oprze się
sercu, to życie Janowi łamie.

ELŻBIETA DOMAŃSKA

Właśnie dzisiaj otrzymałam
Od mamusi... Nie zgadniecie!
Psiaka, który — spójrzcie sami,
Najśliczniejszy jest na świecie!

Pyszczek cały jeszcze w fałdkach,
Uszy niczym dwa frędzelki,
Oczka bystre, ciemne, wierne,
Nosek jak guziczek jest niewielki...

Gdy przytulam go do siebie
Wtedy z całych sił próbuje
Liznąć w buzię mnie jęzorkiem
Lub przynajmniej — „umyć” szyję...

Ja mam swe łóżeczko jasne,
On — koszyczek wiklinowy
W którym, oprócz ściółki z siana,
Jest też kocyk całkiem nowy...

Nie rozstaje się już nigdy
Ze mną — swoją małą panią!
Razem teraz spać chodzimy
Razem też — wstajemy rano!

Ami — to przyjaciel znaczy,
Tak więc właśnie psa nazwałam;
Bo — tak mówiąc między nami,
Zawsze mieć go — bardzo chciałam!

E. LORENC

Najlepszy przyjaciel



Eugenia Kobylińska



(7)

— Ja dla pani od polskiego odpowiem dobrze — bronił się regionalista, zagłuszony wybuchem śmiechu.

— No więc w sprawie tych bójek — nalegał wychowawca. — Po pierwsze ordynarne to sposoby załatwiania sprawy. Po drugie niezdrowe. Po trzecie szkoła tego zabrania i koniec. Ograniczyć te zajęcia do minimum — zdecydował ostrożny pedagog. — To może być tylko wyjątkowe. Podlegnie sądowi koleżeńskiemu.

To się podobało chłopcom. Jakaś furтка została otwarta. Rozumieli jednak, że teraz każda bójka doprowadzi do niemiłego śledztwa i puści w ruch języki niemiłosiernych kolegów. Czasami lepiej doprawdy otrzymać cios, niż smażyć się na cenzurowanym, czym staje się sąd koleżeński.

— Poza tym odpowiadam za całość waszą przed rodzicami — dorzucił wychowawca.

— Tak. Bo my musimy zdrowo wyrosnąć. Nawet nasze zęby należą do ojczyzny — nagle powiedział poważny Żynik.

Ale to rozśmieszyło klasę i nawet pana Wygowskiego. Jednak Śliwocki stanął po stronie „sióła”.

— A to może być prawda. Znam jedną smutną pieśń z czasów powstania styczniowego. Jest tam taka zwrotka:

Albo lepiej precz z bronią, nożami
bo nam każdy tej broni zazdrości,
my będziemy własnymi zębami
szarpać ciało i kąsać do kości.

— Brr... Widać, że wtedy biedni powstańcy nie mieli porządnej broni! — wzdrygnął się Kowalecki.

— „Zębami” znaczy „do ostatniej możliwości”, a nawet do „niemożliwości” — określił Weltowski. — Że tak Polacy mają bronić swojej ojczyzny. Zębami!

Cała klasa nagle zaczęła obnażonymi zębami, co dało wychowawcy możliwość błyskawicznego stwierdzenia po pierwsze patriotyzmu malców, po drugie dziwnego zjawiska, że wielu uczniów miało kolorowe uzębienie.

— Co to jest? Co to znaczy? Otwórzcie no paszczkę — skomenderował pedagog, wyciągając braci Janików na środek. — Dlaczego macie czerwone zęby?

— Siuksowie jesteśmy — oświadczył zakłopotany Januszek. — Komanczowie pomalowali się na zielono. A niech pan profesor spojrzy na zęby Adamsa!

Adams z własnej i nieprzymuszonej woli rozdziawił się od ucha do ucha i wychowawca mógł stwierdzić, że każdy ząb tego chłopięcia jest odmiennego koloru, a nawet język ma wielobarwne plamy.

— Bo to jest „Duch Puszczy” — poinformował skwapliwie Lolek Janik.

— Pierwszy raz w życiu widzę coś podobnego — wyznał stropiony nauczyciel.

— Każde pokolenie robi krok naprzód — rzekł Śliwocki. — Ale ja sobie zębów nie pomalowałem. Tylko smarkacze. Ich to bawi.

— Żeby pan profesor nie pozwolił jemu na nas mówić „smarkacze” — jęknął Adams, chłopczyna podobny do czarniutkiego krasnoludka.

— Wyczyny wasze nie świadczą o dojrzałości umysłowej — roześmiał się wychowawca. — A swoją drogą, Śliwocki, nie szafuj tym mianem, bo ono i tobie się należy. Chcesz coś powiedzieć? Proszę.

— Ja bym chciał zapytać o coś pana profesora. Właściwie to Żynik, ale on nie umie się wyjęzyczać.

— Ale może jakoś potrafi? Mów Żynik.

— Proszę pana, co trzeba robić, żeby było dobrze... żeby było bardzo dobrze?

— Nie rozumiem.

— E! — zachnął się Śliwka. — Ja to panu profesorowi lepiej powiem. Co pan profesor uważa za wielki czyn? Ale nie taki z historii. Taki z życia zwyczajnego.

Wygowski zaczął się domyślać, że chodzi o wykonanie przyrzeczenia. Uśmiechnął się. Już się obawiał, że wychowankowie jego o tym zapomnieli. Aha, więc Karafka pisał o tej wiadomej sprawie? Wychowawca nie chciałby tu pomagać chłopcom, ale bał się, że zejda na bezdroża. Postanowił ograniczyć się do ogólników.

Widząc zaciekawione oczy przed sobą, rzekł wolno.

— Dlaczego zaraz „wielki”. Ja wolę określenie Żynika. Dobry czyn.

— Niech będzie dobry — zgodziła się klasa.

cdn.



Rozmowy z Czytelnikami

Ze swoimi trudnościami religijnymi zwraca się do nas również p. Helena K. ze Słupska. W rzeczowo i stosunkowo krótko zredagowanym liście pisze ona między innymi:

„Czy rodzina chrześcijańska ma obowiązek bezwzględnie usunąć ze swojej społeczności takiego członka rodziny, który nie tylko prowadzi się niemoralnie — stanowiąc zgorszenie dla innych — ale również nie reaguje na kierowane pod jego adresem napomnienia? Osobiście wydaje mi się, że tak. Bo przecież nie kto inny, jak sam Zbawiciel — mówiąc o traktowaniu ludzi uparcie trwających w grzechu — stwierdził jednoznacznie: „Gdy brat twój zgrzeszy... idź i upomnij go (najpierw) w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata. Jeśli zaś nie usłucha, weź ze sobą jeszcze jednego albo dwóch (ludzi)... Jeśli i tych nie usłucha, donieś Kościołowi. A jeśli nawet Kościoła nie usłucha, niech ci będzie jak poganin lub celnik” (Mt 18,15—17). Rów-

nież apostoł Paweł w pierwszym liście do Koryntian (rozdział 5,1—13) nakazuje bezwzględne usunięcie ze społeczności kościelnej człowieka, który dopuścił się grzechu kazirodztwa. Całkowicie jednak są dla mnie niezrozumiałe słowa Apostoła: „Oddajcie takiego szatanowi na zatracenie ciała, aby duch był zbawiony w dzień Pański” (1 Kor 5,5)...

Proszę również o odpowiedź na pytanie: Czy jest świętokradztwem niszczenie ksiąg religijnych, takich jak Pismo Święte, czy inne wydawnictwa z tej dziedziny, przez ich spalanie? Spotyka się bowiem niekiedy rodziny, rzekomo katolickie, nie wykazujące jednak zainteresowania literaturą religijną. Nie doceniając zaś książy z tej dziedziny nie mają dla nich szacunku i uważają, że tylko niepotrzebnie zajmują one miejsce w ich bibliotekach domowych. Dlatego palą je, lub nawet używają do innych celów. A przecież można je jeszcze wykorzystać; sprzedać, lub oddać do biblioteki parafialnej”.

Szanowna Pani Heleno! Tak to już — niestety — bywa, że nawet w najbardziej bogobojnych rodzinach katolickich znaleźć się może ktoś, kto swoim życiem codziennym wyraźnie „odstaje” od postępowania pozostałych członków rodziny. I trudno się temu dziwić, skoro nawet w gronie wybranych przez Chrystusa apostołów znalazł się jeden, który nie tylko sprzeniewierzał się swemu powołaniu, lecz dopuścił się zdrady, wydając go w ręce przywódców żydowskich.

Przytoczonych przez Panią wypowiedzi Zbawiciela, nie można traktować jako nakazu wykluczenia grzesznika ze społeczności kościelnej. Wprawdzie w wypadku wyjątkowego uporu w złym każe Jezus uczynić sprawę

publiczną, by cała wspólnota (oczywiście przez swych upoważnionych przedstawicieli) mogła upomnieć błądzącego brata. Jednak w wypadku nieposłuszeństwa wobec Kościoła nie daje Syn Boży wskazówek, jak wspólnota kościelna ma postępować. Uczy jedynie, jak do grzeszącego winien się ustosunkować każdy członek wspólnoty osobicie. Bowiemy wyrażenie: „Niech będzie dla ciebie jak poganin lub celnik” (Mt 18,17) oznacza, że należy ustosunkować się do niego tak, jak się to czyni w stosunku do ludzi nie należących do wspólnoty uczniów Jezusowych. Skoro jednak weźmie się pod uwagę zarzut faryzeuszów, nazywających Zbawiciela przyjacielem celników i grzeszników (por. Mt 11,19), to w zasadzie, jaką Syn Boży każe stosować wobec uparcie grzeszącego brata przebijają wyrozumiałość i miłość, mająca na celu pozyskanie go dla nieba, przy równoczesnym zmianie swego nastawienia do niego. Przystał on być członkiem wspólnoty. Trzeba jednak chcieć na nowo pozyskać go dla Boga, ale nie wolno tolerować zła, jak nie tolerowano go u celników, grzeszników i pogan. Taka zasada obowiązuje i współcześnie.

Postępowanie, o którym wspomina apostoł Paweł (por. 1 Kor 5,1—13) nabrało w Koryncie wielkiego rozgłosu, co wobec pogan stawało tamtejszą gminę chrześcijańską w niekorzystnym świetle. Trudno się więc dziwić poleceniu usunięcia winnego ze społeczności kościelnej. Natomiast tekst z pierwszego listu do Koryntian (rozdz. 5,5) jest odzwierciedleniem panujących w tych czasach pojęć. Bowiemy już w Starym Testamencie uważano, że odwrócenie się od Boga pociąga za sobą następstwa w postaci chorób ciała i wewnętrznych udreń człowieka (por. Job

2,7). O związku chorób z szatanem wspominają także niektóre teksty nowotestamentowe (por. Łk 13,16 i 2 Kor 12,7). Zarządzona przez Apostoła kara mająca dotknąć ciało winowajcy, mimo całej swej surowości, ma jednak charakter leczniczy. Zmierzają bowiem do ratowania duszy grzesznika, który doświadczony na ciele, powinien się opanować i zmienić życie.

Zużyte przedmioty kultu, a więc szaty i księgi liturgiczne oraz modlitewniki — jeżeli nie przedstawiają wartości zabytkowej przeznacza się zazwyczaj na spalanie, by się nie poniewierały. Natomiast zniszczone długim użytkowaniem książki (nawet o treści religijnej), można po prostu oddać na makulaturę. I na pewno nie będzie to świętokradztwem. Przyznać muszę, że fragment Pani listu dotyczący losu ksiąg religijnych, był dla mnie zaskoczeniem. Bowiemy w mojej przeszło 30-letniej praktyce duszpasterskiej nie spotkałem się nigdy z bezmyślnym niszczeniem takich ksiąg. Jeszcze bardziej nieprawdopodobne wydaje mi się to obecnie. Z każdym bowiem rokiem wzrasta zapotrzebowanie na Pismo Św. i inne pozycje z zakresu literatury religijnej. Niestety z uwagi na brak papieru, nakłady wydawanych obecnie ksiąg religijnych bywają ograniczone. Dlatego przeczytane, a niepotrzebne książki religijne należy bezwzględnie udostępnić innym, za pośrednictwem antykwariatów lub też bibliotek parafialnych. Przyczynimy się w ten sposób do pogłębienia kultury religijnej w naszym społeczeństwie. To zaś jest obowiązkiem każdego z nas.

Przy okazji łączę dla Pani, jak również dla wszystkich pozostałych Czytelników, pozdrowienia w Jezusie Chrystusie

DUSZPASTERZ

PORADY

Nasze hasło brzmi zapewne dla wielu osób prowokująco. Bo kiedy wieczorem, po całym dniu bieganiny siadamy wreszcie przed telewizorem, aby chwilę wypocząć, jakże często nie czujemy już nóg, a za to doskonale czujemy kręgosłup i wszystkie mięśnie. Czyż więc tego ruchu nie starczy?

Każda z nas wykonuje stale pewną ilość czynności, pracując zawodowo, poświęcając się zajęciom domowym, załatwiając różne sprawy w mieście. Wytrzymałość i sprawność naszych narządów, np. płuc i serca, zależy od tego, ile od nich wymagamy. Dzisiejsze „normalne” życie, czyli życie z autobusami (nawet kursującymi rzadko), windami (nawet jeśli czasem są zepsute), pralkami (nawet jeśli nie są automatyczne) itp. obciąża obecnie te narządy tylko w granicach 30% ich możliwości. Pozostałe 70% nie jest więc wykorzystywane — czyli niewystarczająco wytrenowane, czyli — mniej sprawne. Rezultatem tego jest szybsze zmęczenie przy każdym dodatkowym, niewiel-

kim nawet wysiłku, fizycznym czy psychicznym. Co więcej — obciążenia psychiczne są dużo bardziej niebezpieczne od wysiłku fizycznego. Badania dotyczące tego problemu prowadzone były przez wiele lat m.in. w San Francisco. Wynika z nich jednoznacznie, że robotnicy portowi, wykonujący ciężką pracę fizyczną, dwukrotnie rzadziej stają się ofiarami zawałów, niż osoby pracujące lżej. Przy tym te właśnie osoby, wykonujące lżejszą pracę fizyczną, powinny, dla wyrównania niedoboru ruchu, intensywnie ćwiczyć pływanie, koszykówkę, biegi. Chcąc należycie chronić serce, należy zadawać mu trud spalania ponad 2000 kalorii w zdrowym i sprawującym przyjemność wysiłku.

Dlatego właśnie każdej kobiecie, nawet tej najbardziej zabieganej, pracującej i zawodowo, i w domu, potrzebne jest odprężenie w ruchu. Jeśli bowiem przemęczenie wynika z przyczyn psychicznych stresów — czynny wypoczynek odpręża, jeśli zaś jest to zmęczenie fizyczne — to

jest ono na ogół bardzo jednostronne. Liczne przykłady pracujących zawodowo kobiet, uprawiających jednocześnie pewien rodzaj rekreacji fizycznej, świadczą o tym, że łatwiej jest im godzić rozmaite zawodowe i domowe obowiązki i łagodzić uczucie zmęczenia i stresów. Jeśli jednak nadal nie wierzymy, że ruch pomaga zwalczać stesy, przeczytajmy jeszcze następujący akapit.

W momentach narastającego stresu, pod wpływem intensywnego wydzielania adrenaliny, podnosi się ciśnienie krwi, zwiększa w niej zawartość tłuszczu. Oddech jest szybszy, serce bije gwałtownie, chcąc lepiej zaopatrzyć nasz ustrój w tlen. Może tu powstać błędne koło, gdyż stres, nazwijmy go pierwotny, może stać się przyczyną stresu wtórnego, jeśli organizm nie znajdzie sił na zwalczenie pierwszego niebezpieczeństwa. Dawno już zaobserwowano, że osoby przywykłe do pokonywania wysiłku fizycznego, np. w sporcie, łatwiej potrafią radzić sobie w sytuacjach stresu pier-

wotnego. Wniosek stąd prosty: ruch wzmacnia także nasz system nerwowy. Szczególna rola przypada tu wegetatywnemu systemowi nerwowemu, kierującemu pracą i odpoczynkiem narządów naszego organizmu, przy którego sprawnej działalności narządy sprawnie pracują i sprawnie odpoczywają.

Organizm osób prowadzących przez większość dnia siedzący tryb życia działa niejako na pół-obrotach. Nic więc dziwnego, że po zdrowym wysiłku fizycznym czujemy się lepiej, skoro dzięki ruchowi oddech staje się głębszy, krew otrzymuje więcej tlenu, ciśnienie się podnosi, naczyń rozszerzają, komórki mózgowe są lepiej dotlenione, a szkodliwe produkty przemiany materii są szybciej usuwane.

Po intensywnym ruchu organizm przestawia się na wypoczynek, zmęczenie fizyczne czy napięcie psychiczne ustępuje poczuciu „luzu”, odprężenia, potęgowanego dodatkowym psychicznym czynnikiem: satysfakcją z przezwyciężenia fotełowego lub kanapowego wygodnictwa.

— Dla nikogo, nigdy, Auroro! — odparł bez namysłu.
 — Słowo hrabiego Croy-Dulmen?
 — Słowo twojego Wentzla.
 — Masz, pocałuj mnie za to.
 Chwilę milczeli oboje w namiętym uścisku i pozostali przytuleni do siebie, szepcząc stłumionym głosem.
 — Wiesz — mówiła kobieta — czemu dziś takam niespokojna? Cały świat cię swata, żeni na gwałt! Zastawiają na ciebie sieci, spiskują, intrygują! Ach, po coś ty taki bogaty, wielki pan, pierwsza partia, i taki piękny!
 — Ciekawym, czyżbym tu siedział, gdyby mnie los stworzył chromym, zezowatym, rudym i lampucерem na przykład? Któż to mnie pożąda?
 — Wszystkie panny, wdowy, rozwódki i mężatki! Wszyscy ojcowie, opiekunowie, matki, ciotki itd. Imię ich: legion!
 — Włosy mi się jeżą ze zgrozy.
 — I nic więcej?
 — Nic!
 Kobieta złote swe włosy okręciła mu około głowy i szyi i, zaciskając te czarodziejskie, jedwabiste pęta, szeptała w pocałunkach:
 — Och, a ja cię tak kocham... ubóstwiam... nie dam nikomu, nigdy!
 Mógł być dumnym i próżnym ten człowiek — i nie dziw, że do gruntu popsuty był swym szczęściem.
 Tymczasem zegar w sąsiednim pokoju wybił powoli drugą godzinę.
 Metaliczny dźwięk zbudził oboje. Hrabina Aurora drgnęła przerażona, hrabia wstał opieszale.
 — Będziesz mi zlorzeczyła, moja jutrzeńko! Nabawię cię złej cery i migreny, a jutro bal u księcia Hohenlohe! Dobranoc!
 Uściskał ją raz jeszcze, ucałował rękę i wyszedł dobrze sobie znanym bocznym przejściem. W bramie zapalił cygaro, podniósł kołnierzą paltota, bo go chłód owiał — i z rękami w kieszeniach ruszył ku domowi.
 Pałac jego leżał niedaleko, ale go nie nęcił spoczynek; skręcił w boczną ulicę i poszedł bez celu, ot tak, żeby rozprostować nogi, może opędzić się od chwilowego rozdenerwowania.
 Półgłosem nucił znowu „Lorelei”.
 Nagle, o kilkanaście kroków przed sobą, ujrzał dwie postacie — kobietą i męską; dobiegał go głos niecierpliwego, a drugi natrętny; potem kobieta przyspieszyła kroku — szukała widocznie obrony w ucieczce — mężczyzna nie ustępował.

— Daj buzi, panienczko! — posłyszał hrabia głos swego znajomego, sławnego birbanta i awanturnika. — Znaku nie będzie na ustach, a jak mi dasz, to ci oddam! Po nocy wszystko wolno. Ejże, nie uciekniesz! Po woli, czy 'po niewoli!
 Kilku skokami dopędził uciekającą, ujął ją za ramię — był widocznie tego podchmielony.
 Kobieta szarpnęła się gwałtownie i dostrzegając hrabiego rzuciła się ku niemu.
 — Proszę mnie odprowadzić do domu! — rzekła zdyszana wsuwając rękę pod jego ramię.
 Napastnik podskoczył — znalazł się oko w oko z hrabią — zdumiał się.
 — A, to ty, Wentzel! No, nie przeszkadzaj! Albo pomóż dać rady tej zblakanej turkawce. Widziałeś, ładna!
 — Tę panią ja, mój drogi, odprowadzę do domu, bo mnie o to prosiła! Odegrałeś swoją rolę, idź za kulisy i odeśpij chmiel należycie.
 — A to co znowu? Idź swoją drogą! Jak dostanę buziaka, to ci pozwolę o drugi się postarać! Marsz, panie eks-kapitanie, do koszar!
 Postąpił o krok, wyciągnął rękę do kobiety, ale hrabia ją zasłonił sobą, zmarszczył brwi.
 — No, dosyć tego! Przegrałeś bitwę, panie baronie Wertheim, bierz się do odwrotu! Ze mną sobie nie pozwalaj, bo możesz pożałować. Dama ta jest i zostanie pod moją opieką, dopóki zechce, a panu, jeśli się to nie podoba, zostaje wolna droga rozmówienia się ze mną jutro, w moim mieszkaniu. Marsz!
 — Rozmówimy się na szpady, panie hrabio Croy-Dulmen! — krzyknął podпиты panicz.
 — A choćby i na sztyła! Jak się panu podoba! — odparł swobodnie hrabia. — Tymczasem żegnam!
 Minał napastnika i spytał kobietę o adres. Baron włożył rękę w kieszenie i roześmiał się lekceważąco:
 — Wylazło sztydło z worka. Metysie! Warcholska krew twych przodków po kądzieli nie ginie. Jako Niemiec ja burd nie lubię. Ustępuję z placu.
 Po pięknej twarzy hrabiego przeszedł gorący rumieniec: uwolnił rękę kobiety, obrócił się jak ruszony sprężyna.
 — Powtórz, błźnie! — krzyknął zdławionym od wściekłości głosem.
 — Powtórzę! — odparł tamten zuchwale. — Jesteś mieszalcem; o tym wiesz sam dobrze, i nie ja pierwszy ci to mówię.

POZIOMO: A-1) sprawozdawca, B-8) umęczenie, C-1) do mierzenia ciśnienia atmosferycznego, D-8) postać kobieca z „Konrada Wallenroda”, E-1) miejsce triumfu Mieszka I w 972 r. F-7) bunt, rebelia, H-1) ekspozycja, I-7) łowny kuzyn chruściela, K-1) z igłą magnetyczną, L-6) rzymskie bóstwo znaków granicznych, M-1) styl w sztuce, N-6) w Chinach i Japonii spożywana jest jako trepanng.

PIONOWO: 1-A) górnik przodowy, 1-H) pomocnik proboszcza, 3-A) twierdzenie zaskakująco sprzeczne z ugruntowanymi poglądami, 4-K) środek lokomocji wodnej, 5-A) sąsiad Bułgara, 5-G) kościół parafialny, 6-K) zwał, sterta, 7-E) węgierski Piast, 8-A) przewód wodociągowy, 9-D) wziętka karciana, 9-I) buduje wiszące gniazda, 10-A) nurt, kierunek, 11-F) samotnicza profesja, 13-A) reguła, 13-H) tłum.

Po rozwiązaniu należy odczytać szyfr (przysłowie ludowe): (M-13) (N-12, I-1, K-9, D-9, D-5) (L-4, C-10, M-3) (H-1, M-11, B-1, I-10, C-13, F-1, C-2) (A-3, F-10, K-3, C-4, I-12).

Rozwiązania samego szyfru prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 28”. Do rozlosowania: nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki nr 17

„Jaki krzyk, takie będzie echo” (mongolskie).

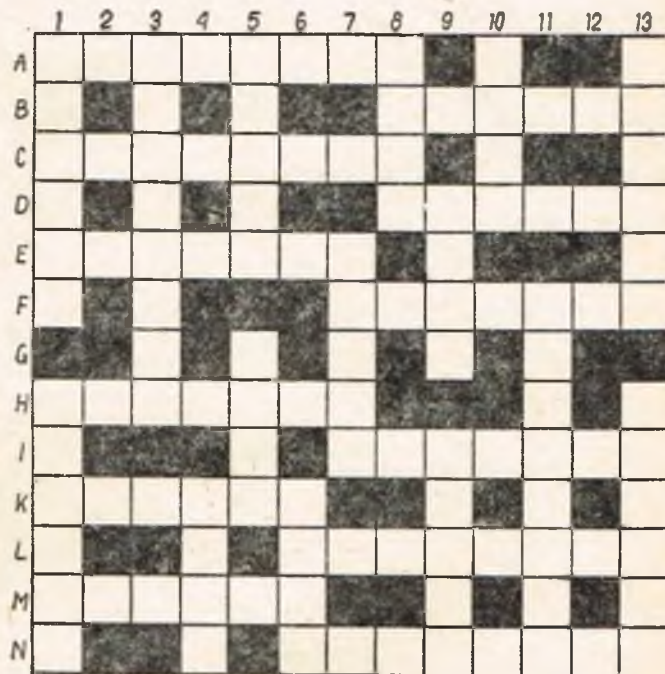
POZIOMO: galernik, rzesza, zaczepka, Baryka, donator, ordalia, czaszka, komunia, Waclaw, odaliska, lampas, kontrola.

PIONOWO: grzęda, chwila, licencja, łapa, rdost, izba, воск, rodak, krab, Andy, Mulat, cedr, lotnisko, parafa, zasada.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 17 nagrody wylosowali: Maria Broniszewska z Piotrkowa Trybunalskiego i Maciej Godlewski z Warszawy.

Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKA nr 28



rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spoleczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. J. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa. Telefon redakcji: 45-04-04, 48-11-20; administracji: 45-54-93. Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 494 zł, półrocznie 988 zł, rocznie 1976 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych - instytucji i zakładów pracy - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych - indywidualnych prenumeratorów: - osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; - osoby fizyczne zamieszkałe w miastach - siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmują RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO BP XV Oddział w Warszawie Nr 1658-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: - od dnia 10 listopada na 1 kwartał, 1 półrocze roku następnego oraz cały rok następny; - do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzeżenie sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Smolna 10/12. Nakład 15 000. Zam. 328. U-40.

MIEDZY USTAMI, A BRZEGIEM PUCHARU

MARIA RODZIEWICZÓWNA

Berlin spał. Pogasy światła po magazynach, po teatrach, po mieszkaniach filistrów, po suterynach i strychach.

Gaz tylko migotał w ulicznych latarniach i świeciły jeszcze okna klubów karciarzy, restauracji podrzędnych, sal tańca i aptek.

Długa linia pałaców Pod Lipami spała też — drzemały kariatydy balkonowe, zapadały i ginęły w mroku ornamentacje okien i drzwi. Ruch tej pierwszorzędnej arterii ustawał. Z rzadka zaturkotał spóźniony powóz lub przechodzień przesunął się pośpiesznie, wracając z zabawy do domu: Berlin spał.

Tylko w pałacu hrabiny Aurory Carolath czuwano jeszcze. Dwa okna pierwszego piętra rzuciły stłumiony blask zza ciężkich firanek, a za tymi oknami w prywatnym buduarze hrabiny, wyłocnym jak bombonierka, nie myślano o spoczynku. Młoda, cudownie piękna kobieta leżała na wpół na fotelu w koronkowym neglizju, obnażonymi rączkami rozplatając od niechcenia złote, przepyszne warkocze.

U jej nóg prawie, na taburecie, rozparty wygodnie, z głową na jej kolanach, młody jak ona, i jak ona piękny mężczyzna przypatrywał się tej złotej fali, co mu chwilami muskała twarz, i nucił półgłosem „Lorelei”.

Para ta była na model dla malarza: ona — smukła, ślicznie zbudowana, o twarzy z greckiego posągu, ale żywej, zalotnej, a śmiejącej się całym urokiem białych ząbków, koralowych ust i zmru-

zonych, sfinksowych oczu, on — wybujały jak topola, silny, dumny, ciemnowłosy, zapatrzony w kobietę całym ogniem wyrazistych ciemnoszafirowych źrenic.

Był w nim pierwiastek germański wielkiej siły i twardego wyrazu, a obok tego jakiś inny typ: delikatniejszy, ognisty, zuchwały a wesoly. W spojrzeniu była dziwna mieszanina — pożądania i cynizmu, swawoli i przesyty: musiał to być człowiek bardzo szczęśliwy, bardzo bogaty i bardzo pieszczony przez życie.

— Wszak odesłałeś konie, Wentzel? — zaczęła po małej przerwie piękna pani.

— Naturalnie.

— Lubię cię za to!

— Za co? — spytał biorąc pierścien jej włosów i bawiac się nim.

— Za to, że mną się nie afiszujesz.

Młody człowiek się zaśmiał.

— Nie uznaję tego za pochwałę. Afiszują się tylko błazny i parweniuse. Czyż mnie zaliczasz do jednej z tych kategorii?

— Ejże, bohaterze! Zdarza się to i tobie!

— Może być. Jeżeli kogo nie cenię lub nie Kocham.

— Więc mnie cenisz i Kochasz niby?

— Tak, ciebie jedynie, teraz i podobno zawsze!

— A jednak dla mnie nie poświęciłbyś tysiąca owych stosunków, gdzie nie cenisz i nie Kochasz?

— Nie, jutrzeńko. Ani jednego!

— Pfe! Prawisz impertynencje.

— Pfe! Jesteś zazdrosna jak subretka! — odrzucił wesoło, caując białą rączkę.

— Wiesz, stanowczo zrywam z tobą! Nie chcę być jedną z wielu.

— Ja jednak cierpliwie znoszę takie stanowisko.

— Ty szkaradna istoto! Powiedz choć jedno.

— Dziesięć, Auroro! *Primo*: twój mąż...

— Ech, admirał to amfibia, którego już dwa lata nie widziałam, i żeby nie portret w sali, to bym nie poznała bez rekomendacji.

— *Secundo*: ksiązę Herbert.

— Ach, nonsens! Zaśmiałam się może parę razy.

— *Tertio*: ten kuzynek z Harcu!

— Musiałeś dzisiaj pić za wiele przy kolacji... bredzisz! — rzuciła z dąsem, a potem nagle przechyliła się ku niemu i, skubiąc zalotnie jego kędzierzawą czuprynę, spytała z przymileniem:

— Ale ty mnie Kochasz, szkaradniku... nie rzuciłbyś dla nikogo!

(62)

Sposób zakończenia listu oraz jego zaadresowanie bywają niekiedy przedmiotem zastanowienia. Pół biedy, gdy są adresowane do osób, z którymi łączy nas przyjaźń czy bliskie więzy rodzinne. Gorzej, gdy list ma charakter półprywatny lub wybitnie grzecznościowy. Jakże wobec tego powinien spełniać wymagania? A więc po kolei:

Używane w tekście zwroty dotyczące bezpośrednio adresata piszemy zawsze z wielkiej litery. A zatem: „...gdyby Pan mógł...”, „...chciałbym się z Tobą zobaczyć...”, „...dostałem Pański list...” (choć w tym wypadku zrzęczniejszym będzie napisać: „...list, który otrzymałem od Pana...”), ale: „...dostałem Twój list...”. Również wielką literą piszemy rzeczowniki, które określają osoby w jakiś sposób spokrewnione z adresatem, a więc: „przekazuję serdeczne pozdrowienia całej Rodzinie...”, ale: „...proszę przekazać Małżonkę moje ukłony...”. Jeżeli w treści listu piszemy o własnej żonie czy mężu, używamy formy ogólnie przyjętej — mąż, żona, i oczywiście piszemy je z małej litery.

Forma ta może być również stosowana (forma — nie pisownia) w odniesieniu do żon czy mężów osób będących mniej więcej w naszym wieku i zajmujących podobną do naszej pozycję społeczną. Jeśli jednak list adresowany jest do osób starszych i szacownych, lepiej będzie skorzystać z bardziej tradycyjnego zwrotu.

A oto wybrane zakończenia listów:

„Z poważaniem” — (najbardziej zdawkowe),

„Pozostaję z szacunkiem”,

„Łączę pozdrowienia”,

„Przesyłam ukłony”,



Jak pisać listy? (Zakończenia)

„Serdecznie Pana (Panią) pozdrawiam”,

„Łączę najlepsze pozdrowienia”,

„Łączę wyrazy szacunku i szczerzej sympatii”,

„Proszę przyjąć wyrazy mojego głębokiego szacunku i najlepsze pozdrowienia”,

„Raczy Pan Profesor przyjąć wyrazy głębokiego poważania”.

Z przytoczonych tu przykładów należy wybrać ten, który najbardziej pasuje do sytuacji.

W listach rodzinnych i do przyjaciół zakończenia mogą, a nawet powinny być bardziej bezpośrednie, a więc: *Twoja Kochająca matka, Twój Kochający ojciec, Twój wierny przyjaciel, Twoja oddana przyjaciół-*

ka itp. W korespondencji nastolatków zwykle figuruje bardzo skrótowa forma: *Cześć*.

Podpisy pod listem zależą od tego, do kogo list jest adresowany. I tak w listach do najbliższej rodziny podpis sprowadza się najczęściej do imienia lub określenia: *Ojciec, Matka*. W listach do osób dalszych podpisujemy się imieniem i nazwiskiem bez skrótów, gdyż formy uwzględniające jedynie pierwszą literę imienia i nazwisko względnie imię i pierwszą literę nazwiska czy inicjały nie należą do wytwornych. Tytuły naukowe czy sprawowane funkcje stawiamy przed nazwiskiem tylko wówczas, gdy list dotyczy spraw związanych z kompetencjami lub w pismach skierowanych do urzędu, instytucji. W przeciwnym razie (w korespondencji prywatnej) taki podpis będzie raczej świadczył o braku wyrobienia lub co gorsza — napuszonej tytułomani i snobizmie.

Podpis pod listem powinien być wyraźny, bez żadnych esów floresów.

Przed włożeniem do koperty list składamy nagłówkiem do wewnątrz.

Kartki-widokówki lub z innym obrazkiem służą do przesyłania pozdrowień z podróży, wczasów oraz życzeń imieninowych i świątecznych. Stawia się datę wysłania kartki, a nie datę okoliczności, której ona dotyczy. Bardziej „obowiązującym” znajomym wypada posłać zawsze kartkę kolorową i — jeśli to jest możliwe — z ładnym znaczkiem.

Karty pocztowe (bez obrazka) służą głównie do korespondencji w bieżących interesach, załatwiania codziennych spraw. Taką kartkę można zatem wysłać w odpowiedzi na anons w gazecie albo zawiadomieniem, że nie przyjdziemy np. na lekcję.

Oprac. EIDO